Nr 79. Kraków, Piątek 5 Kwietnia 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) **uprasza się** nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych** nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: Administracya „Nowej Reformy“. — **Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika** w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac **Maryacki 2**. — **Handel St. Karlińskiego**, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — **Handel J. Ekiera**, ul. **Karmelicka 18**. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują**: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul Karola Ludwika 11, S. Sokołowski — W **Przemyślu** Hosseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg W **Wiedniu** pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herrmann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryoharski, Kraków**, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Powszechny wiec narodowy.

Kraków, 4 kwietnia.

Wielka sala krakowskiej Rady miejskiej nie mogła wczoraj pomieścić uczestników wiecu; galerya, a nawet przedpokój zapełniły się szczelnie. Wśród obywateli można było widzieć wszystkie stronnictwa i zawody, jak również wszystkie sfery towarzyskie. Bardzo licznie stawiła się inteligencya, profesorowie wyższych zakładów naukowych, urzędnicy, adwokaci, lekarze, artyści i literaci, przyszli w pokaźnej liczbie mieszczanie-rękodzielnicy, stawił się także liczny zastęp robotników z partyi socyalno-demokratycznej. Nie można nie wspomnieć także o paniach, które na apel tak obchodzący wszystkich, jak sprawa gimnazyum cieszyńskiego, przybyły w znacznej liczbie. Stół dziennikarski niezwykle był silnie obsadzony, bo oprócz sprawozdawców miejscowych dzienników, zasiedli przy nim korespondenci pism lwowskich, warszawskich i czeskich.

Władzę reprezentował komisarz policyi dr Banach.

Z posłów do Sejmu przybyli pp: Edmund Klemensiewicz i Franciszek Wójcik, oraz deputowani do Rady państwa pp.: dyr. Jan Rotter i Ignacy Daszyński. Posła Wojtygę widziano przed gmachem magistratu, jak namyślał się, czy wejść na górę. Nie wszedł jednak.

Jako jeden z podpisanych na odezwie, zapraszającej na wiec, wstąpił po godzinie 6 na trybunę poseł E. Klemensiewicz i w zagajeniu wiecu wyjaśnił powody, dlaczego Kraków, nie mogąc zostać w tyle poza innemi miastami, wiec taki zwołał. Zmusiła nas do tego — mówił p. Klemensiewicz — ta straszna krzywda, która się naszym braciom śląskim dzieje. W końcu swego gorącego przemówienia mowca wnosi o wybór przewodniczącego wiecu, a wybrany nim przez aklamacyę, na sekretarzy powołał dra Stanisława Rowińskiego i prof. Gincla. Wreszcie na wniosek prof. Zaleskiego zgromadzenie wybrało zastępcą przewodniczącego p. Korneckiego. Po tem ukonstytuowaniu się zgromadzenia przewodniczący odczytuje list posła dra Weigla, usprawiedliwiającego się, że z powodu choroby przybyć na wiec nie może, i pismo prezesowej Czytelni dla kobiet, p. Maryi Siedleckiej, która imieniem kobiet polskich w podniosłych słowach wyraża, że instytucya ta solidaryzuje się z uchwałami wiecu.

Przewodniczący p. Klemensiewicz udziela głosu referentowi pierwszego punktu porządku dziennego (sprawa upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego) redaktorowi „N. Reformy“, Michałowi Konopińskiemu. Przeszło godzinę trwającą mowę referenta podajemy w ważniejszych punktach.

Referat M. Konopińskiego.

Czwarty rok upływa od czasu, gdy w tej samej radzieckiej sali zebraliśmy się, aby dać wyraz głęboko odczutej krzywdzie, wyrządzonej przez władze rządowe ludności polskiej na Śląsku. Już tosamo, że po upływie lat czterech do tejsamej wracamy sprawy, jest dowodem najlepszym, jak lekceważone są w tem państwie uprawnione żądania ludów; już tosamo tłómaczyć powinno wzburzenie, jakie zapanowało w kraju na wszystkich, a tak licznych wiecach i zgromadzeniach, na których upomniano się o upaństwowienie gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Mój poprzednik referent sprawy cieszyńskiej z przed lat czterech przypomniał z tegosamego miejsca artykuł 19 zasadniczej ustawy państwa z 21 grudnia 1867, która prawdopodobnie od lat 34 istnieje po to, aby żaden gabinet jej nie wykonywał. Znamy dobrze tę ustawę i ten artykuł, lecz gdy obecny gabinet austryacki zdaje się co do tego punktu po swoich poprzednikach krótką odziedziczył pamięć, nie od rzeczy będzie, gdy do jego i jego organów wykonawczych użytku, ten artykuł ustaw zasadniczych z tego miejsca raz jeszcze przypomnę.

„Wszystkie ludy — powiedziano w tej ustawie — w państwie się znajdujące są równouprawnione, a każda narodowość posiada nienaruszalne prawo strzeżenia i pielęgnowania swojej narodowości i języka. Państwo uznaje równouprawnienie wszystkich krajowych języków w szkole, urzędzie i życiu publicznem.

„W krajach, w których kilka narodowości razem zamieszkuje, szkoły publiczne tak mają być urządzone, aby, bez używania przymusu do nauczania się drugiego języka krajowego, każda z tych narodowości otrzymała dostateczne środki do kształcenia się w dotyczącym języku“.

Ustawa jest jasna — ale po to, aby martwą została literą. Gdyby ją wprowadzono w życie — a to przecież pierwszym było obowiązkiem każdego z tych licznych rządów, co przez lat 34 przesunęły się przez widownię Austryi, nie byłoby dzisiaj kwestyi czeskiej, nie byłoby wrzenia i walki narodowościowościowej w państwie, nie potrzebowalibyśmy dzisiaj zużywać sił i poruszać kraju, ba, narodu całego, w obronie sprawy tak słusznej, tak legalnej, a w stosunku do wielkich zadań państwa, drobnej, jak upaństwowienie gimnazyum cieszyńskiego. Więc nie chcę już wdawać się w roztrząsanie kwestyi, czy słuszną i sprawiedliwą ze stanowiska etyki publicznej jest sprawa cieszyńska, lecz zapytuję, czy słuszną jest ze stanowiska ustaw państwa, w którem się wytworzyła? Odpowie na to krótka historya gimnazyum sieszyńskiego.

Był to wieczór 9 października 1895 r., gdy na wzgórzach, okalających Cieszyn, strzeliły w górę ognie i odezwały się salwy moździerzy. — Jak za starych Piastowskich czasów lud polski zwoływał się na wielkie narodowe święto. Tak — to było wielkie narodowe święto.

W zniemczonym Cieszynie otwierano polskie gimnazyum, które wydrzeć miało z objęć germanizacyi seciny młodzieży polskiej, aby poznała skarby własnej przeszłości narodowej, aby ukochała nietylko swoje rodzinne gniazdo, lecz także cały naród swój i ojczyznę całą.

Ale nie państwo, nie rząd otwierał tę szkołę; — wyręczyć go musiało w spełnieniu tego obowiązku społeczeństwo polskie. Bo jeżeli w całem Księstwie Cieszyńskiem 200.000 Polaków nie miało ani jednej polskiej szkoły średniej, podczas gdy 40.000 Niemców miało ich 7, to chyba utworzyć to jedno gimnazyum dla Polaków było obowiązkiem rządu. Ba — ten rząd nietylko jednego na to gimnazyum nie dał grosza, ale widoczne czynił nam wstręty.

Kochani sąsiedzi nasi na Śląsku, co mieli już 7 średnich szkół niemieckich na etacie państwowym, jeszcze przed otwarciem naszej szkoły zrobili rozpaczliwy wysiłek, aby odwieść lud polski od polskiej szkoły, za jego własne utrzymanej pieniądze. Oto sławetna Rada miasta Cieszyna ufundowała, przed otwarciem polskiego gimnazyum, 20 stypendyów wyłącznie dla uczniów I klasy niemieckiego gimnazyum. Chcieli wykupić polskie dusze, spekulując na najdrażliwszą strunę ludzką — na biedę i nędzę. Ale poznaliśmy się na sztuczce i na stypendya niemieckie odpowiedzieliśmy stypendyami polskiemi, a lud śląski nie dał się wziąć na te sztuczki. I zaraz pierwszego roku zapisało się do I klasy w naszem gimnazyum 90 uczniów. — To już nie ulegało wątpliwości, że gimnazyum polskie w Cieszynie jest wytworem potrzeby faktycznej i że ma zapewnioną frekwencyę.

Prawie równocześnie z otwarciem naszej szkoły objął w Wiedniu ster rządów hr. Kazimierz Badeni; jeden rodak był kierownikiem polityki i administracyi austryackiej, drugi rodak, p. Biliński, miał w ręku klucz od skarbca państwowego. Nikomu przez myśl nie przeszło, żeby teraz, wśród tak szczęśliwej konstelacyi, gimnazyum polskie w Cieszynie nie przeszło w zarząd państwa, zwłaszcza gdy hr. Badeni zaczął do Czechów stosować art. 19 ustaw zasadniczych, zniósł stan oblężenia w Pradze, zapowiedział równouprawnienie językowe i t. d.

„Niech-no się tylko upora z Czechami — mówiono — to on sobie i o Cieszynie przypomni“. Czekano rok, funduszów „Macierzy“ nadszarpnięto — ba, ale tu nietylko o upaństwowieniu gimnazyum nie było mowy, ale nawet nie przyznano mu prawa publiczności. Zaczęto atakować Koło polskie, a tymczasem trzeba było otworzyć II klasę. Pomimo że gimnazyum nawet prawa publiczności nie zyskało, młodzież garnęła się z całego kraju. — W drugim roku musiano podzielić dwie klasy, każdą na dwie paralelki; do dwóch pierwszych klas bowiem zapisało się wówczas 67, do dwóch drugich 53 uczniów.

I znowu rok wyczekiwania, już nawet nie na upaństwowienie, ale na prawo publiczności. „Macierz“ śląska wysyłała jedno podanie za drugiem do Wiednia, ale nie otrzymała na nie żadnej odpowiedzi. A tymczasem urzędowa „Wiener Zeitung“ przynosiła coraz to ciekawsze dla nas wiadomości. W rok później po cieszyńskiem założone gimnazyum niemieckie w Morawskiej Ostrawie otrzymało zaraz w pierwszym roku istnienia prawo publiczności, choć miało tylko 16 uczniów; dostały także prawo publiczności równocześnie z cieszyńskiem otwarte gimnazya: niemieckie we Frydku na Śląsku i czeskie w Mistku, wogóle zaś ówczesny minister oświaty, pamiętny bar. Gautsch, w lutym 1897 r. udzielił prawa publiczności czterem gimnazyom niemieckim i czterem czeskim, tylko dla polskiego gimnazyum chlubny uczynił wyjątek i art. 19 ustawy zasadniczej cieńszym ku niemu skierował końcem.

Zaczęto napierać na Badeniego, bo rok szkolny chylił się ku końcowi, a gimnazyum prawa publiczności nie miało. Do jednego z posłów polskich wyraził się nawet hr. K. Badeni: „Przed upływem roku szkolnego gimnazyum cieszyńskie otrzyma prawo publiczności; możesz to pan ogłosić“. — No, i poseł zwiastował światu tę radosną nowinę — rok szkolny się skończył i Gautsch nie dał prawa publiczności dla naszego gimnazyum w Cieszynie.

Powstał wtedy ruch w całym kraju na rzecz gimnazyum cieszyńskiego, bardzo podobny do obecnego. I wtedy także była mowa, jak dzisiaj, o sztucznej agitacyi, gdy agitacyę wytworzył sam rząd w sposób tak naturalny i praktyką stwierdzony, że nie mógł chybić celu. Zawrzało w kraju W każdem mieście uchwalano rezolucye, domagające się bądź prawa publiczności, bądź upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego, a dnia 30 lipca 1897 r. odbył się także w tej właśnie sali taki wiec, na którym uchwalono bardzo energiczne rezolucye i wysłano delegatów na ogólny wiec narodowy zwołany do Cieszyna na dzień 1 sierpnia tegoż roku.

Miałem zaszczyt należeć do grona delegatów krakowskich na wiec cieszyński, który przedewszystkiem wystraszył Niemców cieszyńskich. Niemiecka prasa śląska nie mogła się dość głośno naskarżyć na wielkopolską agitacyę, burmistrz ze starostą wysilali się nad wynalezieniem kruczków, aby wiec zakazać. Ale skończyło się na tem, że magistrat zakazał urządzania pochodów i z góry przestrzegał przyjeżdżających, że za utrzymanie porządku i spokoju nie przyjmuje gwarancyi. Nikt też gwarancyi tej nie żądał, a pochód złożył się sam przez się, gdy olbrzymia fala kilkudziesięciu tysięcy ludu śląskiego, mężczyzn i kobiet, zaległa gościniec, wiodący na Grabinę, gdzie pod gołem niebem wiec się odbył.

Uchwalone jednogłośnie rezolucye domagały się przywrócenia praw językowych dla ludności polskiej w szkole, urzędzie i życiu publicznem, a nadto zażądano już nie prawa publiczności, lecz upaństwowienia gimnazyum polskiego.

Ta olbrzymia manifestacya, w której wzięli także udział przedstawiciele różnych sfer narodowych z Galicyi i z innych ziem polskich, musiała przekonać nawet bar. Gautscha, że kwestya cieszyńska ominąć się nie da. Naturalnie my już mamy takie szczęście, że każde nasze najskromniejsze żądanie spotkać się musi z taką nieszczęśliwą kombinacyą, że państwo byłoby zagrożone w egzystencyi, gdyby rząd wymierzył nam sprawiedliwość. Tak i wtedy wypłynęła kwestya słowieńskiego gimnazyum w Cylei, jakby umyślnie po to, aby ją można sprzągnąć z kwestyą cieszyńską i wytworzyć z nich jedną wielką minę torpedową. Naturalnie, Koło polskie czuje się w takim razie pierwsze powołanem do gaszenia wszystkich ogni zapału, aby mina się nie zapaliła i państwa nie wysadziła w powietrze.

Ale ostatecznie po długich namysłach i naleganiach dał Gautsch, jeszcze wówczas do gabinetu hr. Badeniego należący, 13 października 1897 r. prawo publiczności dla trzech klas gimnazyum cieszyńskiego, i Austrya przetrzymała jakoś do dzisiaj to śmiertelne pchnięcie.

Opinia kraju przyjęła jednak dość chłodno tę „zdobycz“ Koła polskiego i z coraz większą gwałtownością żądała upaństwowienia gimnazyum. Koło polskie zajęte było wielką polityką, bo gabinety zmieniały się szybko. Po Badenim Gautsch, po Gautschu Thun. Przez 2 lata obiecywano, że sprawa gimnazyum cieszyńskiego „jest na najlepszej drodze“, aż wreszcie w r. 1899 wziął rząd na odwagę, no, i wstawił po raz pierwszy 8.000 złr. subwencyi dla gimnazyum, subwencyi, która miała być odczepnem za to, że gimnazyum upaństwowionem nie zostało. Prezydent Thun przeznaczył na gimnazyum cieszyńskie 6.000 złr., jego następca, — hr. Clary — podwyższył tę kwotę do 8.000 złr. Ale rzecz dziwna, i to „odczepne“ przyjęto w kraju chłodno; naturalnie było to także następstwem agitacyi i podszeptów wrogich Kołu polskiemu żywiołów.

Od tego czasu sprawa krokiem nie postąpiła naprzód, pomimo nalegań radykalniejszych posłów w Kole i pomimo ciągłych rokowań Koła z każdorazowym rządem: to z Clarym, to z Thunem, to z Wittekiem, wreszcie z Koerberem, aż pewnego razu regimentarz Koła polskiego zawołał: gimnazyum cieszyńskie mam już w kieszonce od kamizelki! Tymczasem została kamizelka, został z nią nadal na temsamem stanowisku regimentarz, nawet pierś ozdobiła się mu barwną wstęgą, — tylko gimnazyum cieszyńskiego niema!

Przyszły wybory. Nie było prawie kandydata poselskiego, nie było zgromadzenia wyborczego, żeby nie podniesiono koniecznej potrzeby upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego, żeby potrzeby tej nie podniesiono do rzędu pierwszorzędnego postulatu narodowego. A panowie konserwatyści rozpierali się tak w przybytku narodowym, żeśmy uciekać z niego musieli drzwiami i oknami, bo miejsca w nim dla nas zabrakło. No, i weszli znowu silni do Koła polskiego, jeszcze silniejszego, niż było przedtem. Jeżeli ci panowie głosili się podczas wyborów jedynem uprawnionem stronnictwem narodowem polskiem; jeżeli nasłuchali się tyle i z tylu stron o potrzebie upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego, to my mieliśmy i mamy najzupełniejsze prawo od tych panów wymagać, aby sprawę tę, jako wybitnie narodową i naglącą na pierwszem postawili miejscu, aby zrobili z niej „conditio sine qua non“ swego do rządu stosunku. Najwidoczniej obrali drogę inną, najwidoczniej nie przywiązywali do tej sprawy tej wagi, co kraj i naród, skoro w sojuszu z rządem wytrwali, a rząd do upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego nie zmusili.

Lewe skrzydło Koła polskiego wytężało w Kole wszelkie możliwe starania, aby wymódz rzetelne zajęcie się sprawą. Zaraz na pierwszem posiedzeniu wystąpił w Kole poseł miasta Krakowa z wnioskiem, żądającym postawienia przez Koło sprawy cieszyńskiej na porządku dziennym najpilniejszych czynności. Uchwalono ten wniosek, a więc uznano sprawę za „najpilniejszą“ po to, aby potem inne, nic z nią nie mające wspólnego, uznać za jeszcze od niej pilniejszą, wybrano też osobną komisyę „ad hoc“, która miała się sprawą zajmować, potem wybrano deputacyę do pertraktacyj z rządem — a na czem się to wszystko skończyło, wszystkim wiadomo. Rząd oświadczył kategorycznie, że dopiero po skompletowaniu, a więc za półrzecia roku, upaństwowi gimnazyum, a na razie rozpoczął targi o subwencyę. Podnosił ją zrazu o 2, potem dodał podobno drugie 2 tysiące złr. Czyż to nie wstyd i hańba, czyż taka oferta nie ubliża wprost politycznej powadze klubu tak silnego, jak Koło polskie? Czyż tak postępuje się z partyą silną, która dopiero co uratowała sytuacyę parlamentarną?

Jeżeli sędzia wydaje wyrok, czy to w sprawie cywilnej, czy karnej, to nie wolno mu rozrządzać ani mieniem, ani życiem ludzkiem wedle swojego zapatrywania. On musi powołać się na ustawę, a nawet trybunałowi, który wyrok ewentualnie sprostuje, ustawy ominąć nie wolno. Ale gdy jeden dygnitarz administracyjny z lekkiem sercem, z zupełnem pominięciem zasadniczych ustaw państwa, skazuje na śmierć narodową 200.000 ludzi, — to skazani sprawiedliwości dojść nie mogą. Czyżby w państwie konstytucyjnem od takiego wyroku nie było apelacyi? Owszem jest taki trybunał apelacyjny — jest nim parlament, a w nim zasiadają i nasi przedstawiciele i nasi obrońcy.

Ci panowie powiadają: my w pierwszym rzędzie bronić musimy państwa i tronu, bo z niemi związane są losy naszego kraju i narodu. Ale czy ci panowie dobrze służą, już nie krajowi swojemu, ale nawet temu państwu i dynastyi, jeżeli popierają rząd łamiący zasadnicze ustawy państwa? Albo te ustawy są coś warte, a wtedy rząd powinien je szanować; albo te ustawy są złe, a wtedy w ich miejsce dać trzeba inne. Ale jeżeli trafi się rząd, który o istnieniu ustaw, i to zasadniczych, wiedzieć nie chce, a o nadaniu nowych nie myśli, to nie wolno wykształconemu politycznie i uczciwemu stronnictwu parlamentarnemu popierać takiego rządu, a nie wolno mu tego czynić właśnie w interesie państwa, jego całości i siły, bo państwo, gdzie ustawy idą w poniewierkę, istnieć nie może. Koło polskie tymczasem mieniało zawsze pojęcia i mówiło, że rząd a państwo i dynastya — to jedno, i zamiast popierać państwo rozsądnem nadzorowaniem rządu, ono popierało go w błędnem postępowaniu. I złe oddało Koło przez to przysługi państwu, a już najgorsze swojemu krajowi i narodowi.

Powołują się menerzy Koła polskiego na to, że w obecnej sytuacyi ratować trzeba było państwo, uruchamiać należało parlament. I znowu zamiast państwo, ratowali rząd Koerbera i dali mu wszystko, czego on chciał, a za to on z nimi ani mówić dziś nie chce o upaństwowieniu gimnazyum cieszyńskiego.

Powiadają nam: wydmuchaliście sprawę cieszyńską sztucznie do potwornych rozmiarów; ona nie jest błahą i małą, ale znowu tej wagi ona nie posiada, aby ją stawiać, jako „conditio sine qua non“. — Tak, sprawa ta jest rzeczywiście sztucznie rozdmuchana do potwornych rozmiarów, ale nie przez nas, lecz przez rząd i Niemców. — Bo jeżeli ten rząd w kraju o ćwierćmilionowej ludności założył 7 szkół średnich dla 40 tysięcy Niemców, a dzisiaj jednej szkoły średniej dać nie chce dla 200.000 Polaków, to on rzecz prostą i błahą wydmuchał do kształtów potwornością wstrętnych.

I mówią nam: sprawa cieszyńska nie jest znowu tak ważną, jak wy ją przedstawiacie. Więc mamy ją lekceważyć? — A dlaczegoż rząd niemiecki nie zlekceważył swoich 40 tysięcy Niemców na Śląsku Cieszyńskim, tylko od nas żąda, abyśmy nie przywiązywali wagi do interesów 200.000 Polaków? Ba! Niemcy wiedzą dobrze, co to są kresy! Starą metodą krzyżacką fortyfikują każdą piędź granicznej ziemi. I dlatego w Bielsku ufundowali: gimnazyum, szkołę realną, szkołę przemysłową — wszystkie państwowe; obecnie mają tam jeszcze subwencyonowane przez rząd seminaryum nauczycielskie — w Cieszynie: gimnazyum, szkołę realną, seminaryum nauczycielskie. To są fortece mniejszości niemieckiej.

A cóż my wystawili — co rząd wystawił dla naszej obrony? W Biały nie masz jednej szkoły polskiej, państwowej, ni gminnej, dopiero ze składek ufundowaliśmy tu polską szkołę ludową. A gdy cały naród utrzymuje gimnazyum cieszyńskie, aby bronić kresów, to niechże nikt nie twierdzi, że to robota mała i że aż agitacyi potrzeba, aby się upomnieć o prawa śląskiego ludu.

Mówią nam także, że sprawa cieszyńska znowu tak nagłą nie jest, jak ją przedstawiamy. — Jeżeli ustawa zasadnicza wobec tej sprawy łamaną jest przez lat 6, nie sięgając wstecz, do lat 34, to chyba czekaliśmy dosyć długo i znosili krzywdę. Zresztą finansowy stan „Macierzy“, co do którego zasięgnąłem informacyj od jej zarządu, nie pozwala na dłuższe czekanie.

W tej chwili rozporządza „Macierz“ na rzecz gimnazyum cieszyńskiego kwotą 22.208 K, utrzymanie zaś tej szkoły od 1 kwietnia do końca sierpnia b. r. kosztować będzie jeszcze 28.552 K. — Przyszły rok szkolny (1901/2) wymagałby kwoty 63.705 K, zaś trzeci (1902/3), w którym gimnazyum będzie skompletowane (obecnie jest 6 klas), kosztować musi 67.805 K. Więc do skompletowania gimnazyum potrzebny jest nakład w kwocie 160.062 K. Gdyby subwencye rządowe w tym czasie przyniosły koło 60.000 K, musielibyśmy w tych trzech latach, t. j. od czasu, gdy rząd zamierza upaństwowić gimnazyum cieszyńskie, zebrać ze składek kwotę 78.254 K.

Skąd przychodzimy do tego, abyśmy rządowi taką kwotę dawali? On ją ma dać, nie my. Mamy prawo żądać, nie prosić, i nie mamy najmniejszego obowiązku czekać, aż rząd spełni swoją powinność. Więc sprawa jest dla nas nagłą — a jaką jest dla rządu, to obojętne dla nas i obojętne powinno być dla Koła polskiego.

Wobec tego stanu rzeczy referent prosi uczestników wiecu o przyjęcie następujących rezolucyj:

Rezolucye.

Uczestnicy powszechnego wiecu narodowego, który odbył się 3 kwietnia 1901 r. w sali krakowskiej Rady miejskiej, uchwalają:

I. Wobec wyraźnego brzmienia ustawy zasadniczej państwa z 21 grudnia 1867 r., a zwłaszcza jej artykułu 19, wyraża wiec przekonanie, że c. k. rząd, odmawiając wielokrotnie zgłaszanym żądaniom upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie, którego założenie i utrzymywanie jego było powinnością, — w jawnej stanął sprzeczności z treścią i duchem przytoczonej ustawy, — albowiem:

a) Śląsk Cieszyński jest krajem o mięszanej ludności, liczącej około 40 tysięcy Niemców, a 200.000 Polaków, więc podpada najoczywiściej, co do ustroju szkolnego pod względem językowym, postanowieniom artykułu XIX ustawy zasadniczej państwa z 21 grudnia 1867 r.:

b) wbrew postanowieniom tej ustawy dzieci przeważającej w Ślązku Cieszyńskim ludności polskiej, ulegają najoczywiściej przymusowemu kształceniu się wyłącznie w drugim, niemieckim języku krajowym, skoro c. k. rząd, dla tej znikającej mniejszości niemieckiej w tym kraju, utrzymuje 7 państwowych szkół średnich z językiem niemieckim, natomiast odmawia większości polskiej nawet utrzymywania na etacie państwowym jednego gimnazyum w Cieszynie.

Wiec wzywa zatem c. k. rząd, powołany w interesie tronu i państwa, do ścisłego przestrzegania ustaw, aby postąpił wobec ludności polskiej na Śląsku, żądającej od lat szeregu upaństwowienia polskiego gimnazyum w Cieszynie, zgodnie z zasadniczemi ustawami państwa i z zasadami publicznej moralności, w których ścisłem przestrzeganiu każdy rząd wogóle, a tem bardziej konstytucyjny, budującym dla ogółu obywateli przyświecać powinien przykładem.

II. Wiec krakowski wyraża przekonanie, że Koło polskie w Wiedniu, jako liczebnie najpoważniejsze przedstawicielstwo parlamentarne polskie wogóle, w pierwszym rzędzie ścisłą powinno wykonywać kontrolę nad rządem w tym kierunku, aby ustawy zasadnicze państwa wobec wszystkich ludów i obywateli państwa ściśle były przestrzegane. Zadanie to spełniać powinno Koło polskie z tem większą skrupulatnością, że w programie swoim politycznym na pierwsze wysuwa miejsce obronę interesów państwa i dynastyi, interesów, które właśnie wymagają, aby organizacya państwa niebyła pozbawioną wykonywania ustaw, jak już sama ich nazwa wskazuje, tworzących jego podwaliny.

Z głębokiem jednak ubolewaniem stwierdza powszechny wiec narodowy, że Koło polskie zadania tego nie spełnia, skoro udzielało i udziela poparcia swojego rządom, naruszającym, i to nawet na niekorzyść reprezentowanego przez Koło narodu, ustawy zasadnicze państwa.

Wiec krakowski wzywa Koło polskie, aby zeszło z błędnie wybranej drogi politycznej, na której państwo nie odzyska nigdy swej siły, a kraj nasz i naród nadal znosić będą musiały bolesne krzywdy i upokorzenia, podkopujące ich byt ekonomiczny i rozwój kulturalny.

Wiec krakowski wzywa Koło polskie, aby zażądało od obecnego rządu natychmiastowego upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie, a gdyby rząd nie spełnił tego żądania, aby Koło polskie zajęło stanowisko opozycyjne wobec gabinetu Koerbera.

III. Wiec krakowski wzywa posłów demokratycznych z Koła polskiego, aby nadal nie przestali czuwać nad sprawą gimnazyum polskiego w Cieszynie i aby w Kole byli rzecznikami wyrażonych w niniejszych rezolucyach zapatrywań. Gdyby dotychczas kierująca w Kole większość zasadniczej polityki swojej na korzyść sprawy cieszyńskiej zmienić nie chciała, wzywa się posłów demokratzcznych, aby zastanowili się, czy dalsze pozostawanie ich w organizacyi klubu, który sprzeniewierza się własnemu zadaniu i zaprzepaszcza uprawnione żądania swego narodu, da się pogodzić z mandatem, jaki otrzymali od swoich wyborców.

IV. Wiec wzywa wszystkich posłów polskich, bez względu na ich organizacyę klubową, aby wobec parlamentu i rządu byli rzecznikami upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Wiec przyjął referat oklaskami, po czem przewodniczący otworzył dyskusyę nad referatem i rezolucyami.

Dyskusya.

Pierwszy zapisany do głosu, przemówił członek partyi socyalistycznej, robotnik malarski, p. Burda, z rodu Ślązak. Mowca wyraża jak

najgłębsze przekonanie, że znajomości stosunków oparte, że Polakom na Śląsku stanowczo więcej grozi czechizacya, niż germanizacya. Przytacza na udowodnienie swego twierdzenia kilka bardzo drastycznych szczegółów, z których dwa są nad wyraz charakterystyczne. — Oto w Dąbrowie inżynierowie czescy nawet w kościele wykonują kontrolę, czy robotnice, dziewczęta polskie, modlą się na książkach polskich, czy czeskich. Jeżeli na polskich, to ludzie ci, ci patryoci czescy, wyrywają im książki z rąk. (Poruszenie). A w Morawskiej Ostrawie, gdy jedno kółko towarzyskie polskie na przedstawienie amatorskie wybrało sztukę Staszczyka „X. pawilon", redaktor ostrawskiego „Obzora", p. Sokol-Thuma, wdarł się i rozpędził grających, wołając, że on nie pozwoli obrażać cara. (Głosy oburzenia). Przechodząc do omawiania rezolucyj, postawionych przez referenta, mowca w ogromnie namiętnym tonie atakuje Koło polskie, „tę bandę sprzedawczyków", którzy nigdy nie byli, nie są i nie będą Polakami. Mowca stawia rodzaj formalnego wniosku, aby zmusić Koło polskie, aby „polskiem" zwać się nadal nie poważyło, gdyż ono zdradza i sprzedaje rządowi Polskę. (Głosy zaprzeczenia z sali, choć nie brak i oklasków).

P. Rosół przemawia imieniem tych, co pierwsi kształcili obecnych nauczycieli do gimnazyum polskiego w Cieszynie, i kreśli charakterystykę gimnazyum polskiego w Cieszynie. — Sprawę upaństwowienia tego gimnazyum trzeba postawić na ostrzu miecza i dla tego mowca wnosi, aby wezwać posłów demokratycznych do wystąpienia z Koła w czasie najbliższym, jeżeli Koło nie wywalczy upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Poseł Daszyński, nawiązując do przemówienia swego towarzysza partyjnego, p. Burdy, wyjaśnia zgromadzonym, że tak on — pos. Daszyński — jak p. Burda przemawiają tutaj jako obywatele, a nie ze stanowiska partyi. Z ust referenta padły tu słowa o gasicielach ducha narodowego. Konserwatyści gaszą ognie zapału narodowego i tak samo zrobili obecnie. Przecież „Dziennik Polski" nazwał wszystkich obrońców gimnazyum cieszyńskiego „Targowicą" (Głosy oburzenia), a dzienniki konserwatywne czerpią swe informacye o sprawach polskich w prasie gadzinowej niemieckiej, jak tego dowodzi sprawozdanie „Czasu" z niedzielnego wiecu cieszyńskiego, wprost przetelefonowane z wiedeńskiego organu Demmla, z „Neues Wiener Tagblatt". Obecnie gimnazyum polskie w Cieszynie upaństwowić należy tem bardziej, że w sąsiedniem państwie pruskiem sroży się hakatyzm. Zdobycie gimnazyum polskiego na Śląsku, to pierwszy wyłom, to pierwszy etap na drodze naszych zdobyczy narodowych.

Na przytoczone rezolucye p. Daszyński się zgadza, jednak co do II punktu rezolucyi wzywającej Koło polskie do opozycyi, wskazuje naiwność żądania, by serwilistyczne Koło było opozycyjnem. Koło polskie ze swą zasadą „przy Tobie stoimy i stać chcemy", przesuwa się coraz bardziej od ludu do dworu austryackiego, który jest obecnie inspiratorem Koła. Czy sądzicie więc panowie na prawdę, że to Koło przejdzie do opozycyi? Chcecie to uchwalać z poważną miną i nie śmiać się? Chcecie, by Jaworski, Abrahamowicz, Sapieha, Dzieduszycki itd. — byli opozycyonistami? (Wesołość i oklaski). Fortuny ich przecież są ugruntowane na ich serwilizmie. Tyle pensyj, orderów, ministerstw, opasłów podatkowych, kontyngentów gorzelnianych ma być przez Koło porzuconych dla jednego gimnazyum cieszyńskiego? Koło więc nie potrafi prowadzić walki i nie strawi gorzkiego chleba opozycyi, a ci, co tego żądali, są naiwni.

Co do III. ustępu rezolucyi, żądającego od demokratów, by w Kole sprawę gimnazyum cieszyńskiego energicznie poparli i ewentualnie wyciągnęli z tej sprawy wszelkie konsekwencye, zauważa p. Daszyński, że wprawdzie ustęp ten jest trafny, tylko nie wiadomo, do kogo skierowany. Z pomiędzy demokratów jedynie bowiem niezależnym jest poseł Rotter. Reszta zależną jest od Koła polskiego, z łaski którego została wybrana.

Tu trzeba reformy wielkiej, aby wiec narodowy oprzeć na zdrowych podstawach. Mowca żadnych rezolucyj nie stawia, on zabrał tylko głos, aby zwrócić uwagę zebranych, że należy patrzeć w rzeczywistość, a nie łudzić się sesyami i półśrodkami. (Oklaski).

P. Piegański także niczego się nie spodziewa ani po Kole polskiem, ani po ewentualnych secesyonistach z tego Koła. Z rezolucyami się zgadza, na zakończenie swego przemówienia zwraca się do posła dyr. Rottera, aby jawnie oświadczył, czego kraj może się spodziewać po posłach demokratycznych.

P. Misiołek występuje przeciwko drugiemu ustępowi rezolucyi, który zwraca się do Koła polskiego; uważa to za bezowocne, bo ci sami panowie, którzy mają większość w Kole, mają także i większość w Sejmie, a przecież dotąd nie upaństwowili szkoły polskiej w Białej.

Zabiera głos poseł Wójcik i w dłuższem przemówieniu omawia działalność rządu i Koła od roku 1846; zaszła ta zmiana, że wtedy rząd bił chłopami szlachtę, dzisiaj szlachtą bije chłopów. Z rezolucyami, mimo że są dla niego za blade, godzi się mowca.

Z kolei przyjęty grzmiącemi oklaskami wstępuje na trybunę poseł Rotter.

Mowę p. Rottera podajemy w następującem streszczeniu:

Mowa posła Rottera.

Rozpocznę od zwrotu pierwszego mowcy, który o Kole polskiem użył słów: „gromada zdrajców Ojczyzny". Otóż o ile bym, znajdując się w gronie twardych nawet konserwatystów, bronił stowarzyszonych robotników, przed zarzutami, odmawiającymi im poczucia narodowości i patryotyzmu, które zdaniem mojem są zupełnie nieuzasadnione, o tyle stanowczo założyć muszę protest przeciwko krzywdzącym wyrazom, zwróconym do Koła polskiego. Muszę zaznaczyć, że taksamo, jak na zgromadzeniu przedwyborczem, tak i dziś uważam, że nad wyraz sprawiedliwe ... by łącznikiem między uprzywilejowanymi i upośledzonymi w narodzie i, łagodząc przeciwieństwa, zdążać do zjednoczenia wszystkich we wspólnej pracy. Rola to nie łatwa, bo wynikiem takich starań to często niezadowolenie jednych i drugich, którzy z dwóch stron przeciwnych demokracyę biją. Trzeba się z tem pogodzić, a jakkolwiek bardzo trudno będzie osiągnąć, aby, w myśl biblijnego porównania, które jak każde porównanie kuleje, wilk i owca spokojnie obok siebie się znajdywały, to przecież należy wierzyć, że antagonizmy się ułagodzą, a współdziałanie dla ogólnego dobra będzie możliwe. Prawda, że takie wyrazy, jak je dziś wypowiedziano, sprawy nie poprawią.

W dalszym ciągu mowca zgadza się z posłem Daszyńskim, który skonstatował stanowisko wrogie i niesprawiedliwe dzienników konserwatywnych wobec wszystkich stronnictw postępowych, i stwierdza dalej od siebie, że w okresie wyborczym szafowano ze strony konserwatywnej hojnie „Targowicą", chociaż to z pewnością zaadresować należy do kogo innego.

O stanowisku Koła polskiego wobec sprawy cieszyńskiej zaznacza mowca, że najpierw obowiązkiem było rządu, gdyby był sprawiedliwy, założyć odrazu w Cieszynie gimnazyum państwowe w chwili, kiedy prywatna inicyatywa około tego się krzątała, a powtóre obowiązkiem Koła było wówczas — w czasie ministerstwa koalicyjnego — tej rzeczy dopilnować. Łatwo to było wtedy, niezawodnie także łatwo w pierwszych czasach rządów hr. Badeniego, kiedy stosunki parlamentarne jeszcze były normalne. Wtedy energii brakło.

Dziś to trudniej, choć bezwarunkowo większa energia, chociażby w formie samoistnego wniosku w Izbie, jest konieczna. Niezawodnie jednak Koło polskie całe upaństwowienia tego chce i tego się domagało, los zaś wniosku w Izbie jest wątpliwy, bo nie ma zapewnionej większości. Mimo to mowca nie wahałby się z wnioskiem takim wystąpić, bo nawet w razie przegranej zajdzie fakt, że Koło polskie mieć za sobą będzie kraj cały, czego dziś nie ma.

Ażeby akcya Koła wogóle iść mogła w żywszem tempie, potrzeba więcej niż dwu posłów demokratycznych. Dziś ilość tych posłów jest zamała w Kole, ale i tak pewna zmiana na lepsze okazała się w sprawie głosowania w Izbie nad wnioskiem Marcheta (mowca streszcza istotę i powstanie tego wniosku), które przecież było wynikiem starań posłów demokratycznych; zmianę także obiecuje korzystanie z poszczególnych postanowień zreformowanego statutu Koła, który daje posłom większą swobodę co do przemówień w Izbie.

Co się wreszcie tyczy ewentualnej uchwały, wzywającej posłów demokratycznych do wystąpienia z Koła, oświadcza mowca, że gotów stosownie do swojego przyrzeczenia, mandat swój zwrócić wyborcom; nie uczyni tego jednak prędzej, aż po ukończeniu sesyi wiosennej, t. j. w maju. Nie wolno bowiem, zdaniem mowcy, uszczuplić reprezentacyi polskiej choćby o jeden głos w chwili, kiedy parlament stanowić ma o setkach milionów inwestycyj kolejowych i kiedy sprawa kanałów będzie na porządku dziennym. Wtedy obowiązkiem moim będzie w pracy tej wziąć udział jako niezależny, nikomu na słowo nie wierzący, a krytycznem okiem na rzeczy patrzący człowiek.

„O ile tedy, kończy mówca, niesłychanie wysoko sobie cenię mandat jako najwyższy zaszczyt obywatelski i najwyższy wyraz zaufania w kierunku obywatelskiej dla ogółu pracy, o tyle tak znowu wysoko go nie stawiam, ażebym za cenę jego trwałego dzierżenia miał działać w kierunku, któryby w tym lub owym względzie nie zgadzał się z mojem sumieniem i z tem poczuciem obowiązków, które uważam za znamię niezależnego człowieka i sumiennego, odpowiedzialności swojej świadomego posła".

Przewodniczący udziela teraz głosu referentowi p. Konopińskiemu, który zwraca się najpierw do żądania p. Rosoła, aby w ważnych wypadkach Koło szło do tronu i apelowało tam od rządu. Referent uważa ten proceder za zbyteczny, bo Koło ma prawo odmówić rządowi budżetu i zmusić go do respektowania swoich żądań. Ale prezes Koła powiedział Taaffemu: „Masz budżet, — a teraz staraj się o nasze zaufanie". Czyż udzielenie budżetu nie jest tem samem wyrazem zaufania? Nie starał się o zaufanie Koła żaden z rządów, któremu ono uchwalało budżety; nie starał się o nie Koerber, któremu Koło tyle wyświadczyło przysług — i nie upaństwowił naszego gimnazyum.

Referent jest przeciwny wnioskom, zmieniającym którąkolwiek z rezolucyj komitetu, a tem bardziej sprzeciwia się wnioskom, pomijającym „z pogardą" Koło polskie. Ono stoi wobec nas w roli dłużnika, i my go tak na sucho wypuścić nie możemy. Ci panowie konserwatyści narzucili się nam na patronów; niech spełniają swoją powinność. Powiada poseł Daszyński, że oni nas nie usłuchają. To rzecz obojętna dla dla nas, ale my powinniśmy z tego miejsca zaznaczyć, że uważamy się za trybunał, przed który cytujemy Koło. My mamy prawo rozkazywać, i to prawo, jako powszechny wiec narodowy, mamy nietylko wobec dzisiejszego Koła, lecz wobec poselstwa polskiego wogóle. — Jeżeli ono nas nie posłucha, tem gorzej... dla niego.

Zresztą rezolucye przedłożone tworzą organiczną całość, i dla tego referent prosi, aby wiec uchwalił je bez żadnych zmian.

Głosowanie i uchwały.

W kwestyi formalnej zabiera głos poseł Daszyński i żąda, aby rezolucye referenta podzielić na trzy części i głosować nad każdą z osobna.

Sekretarz prezydyum wiecu p. dr Stanisław Rowiński odczytuje I część rezolucyi, którą zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło.

Gdy przy II-gim ustępie pp. Rosół i Misiołek wnieśli poprawki, profesor Bandrowski stawia wniosek głosowania tylko nad rezolucyami w pierwotnej stylizacyi. Sprzeciwiają się temu pp. Daszyński i dr Marek, którzy żądają postawienia najpierw pod głosowanie wniosków najdalej idących. Gdy to nastąpiło, II-ga część rezolucyi referenta upadła w całości, przeszedł natomiast jednomyślnie wniosek p. Misiołka, sformułowany przez p. Daszyńskiego, opiewający:

„Zgromadzenie wyraża nieufność i potępienie Kołu polskiemu za jego nienarodową politykę w sprawie gimnazyum cieszyńskiego".

Następnie przyjęto III i IV rezolucyę referenta, poczem przewodniczący zgromadzenia, poseł Klemensiewicz, zamknął obrady wiecowe o g. $^1/_2$10 wieczorem.

Rozruchy studenckie.

Dzisiejszy numer „Kuryera Lwowskiego" podaje następującą odezwę, datowaną z Kijowa pod dniem 25 marca b. r.: Potężna fala ruchu społecznego, która objęła całą Rosyę, dotarła w końcu do Kijowa. Dnia 11 marca uświadomiona część kijowskiego społeczeństwa zebrała się na ulicy Kreszczatyk: studenci, robotnicy i pewna część inteligencyi, aby czynnie wyrazić, przez demonstracyę, swój protest przeciwko okrutnemu postępowaniu rządu, inni — aby swą obecnością i oznakami sympatyi zaznaczyć swą solidarność z demonstrantami.

O godz. $1^1/_2$ po południu z rogu ulicy Procznej w kierunku ratusza ruszył pochód, śpiewając rewolucyjne pieśni. Niezmierna ilość publiczności asystowała pochodowi. Policya, wbrew zwyczajowi, ograniczała swą działalność na Kreszczatyku rozpychaniem, wrzaskiem i aresztowaniami oddzielnych członków demonstracyi. Na propozycyę gubernatorską: „Rozejść się!" demonstranci po dwukrotnem przejściu Kreszczatyku, zgodzili się pod warunkiem uwolnienia aresztowanych. Gubernator zobowiązał się słowem honoru, aresztowanych uwolniono i tłum zaczął się rozpraszać. Ale przy ratuszu część demonstrujących otoczoną została przez policyę i zaprowadzoną do Starokijowskiego cyrkułu. Tam zastosowała policya metodę swoich petersburskich mistrzów: bito kolbami, pochwami szabel, a również i pięściami. Odprowadzeni do cyrkułu wraz z aresztowanymi po zapisaniu nazwisk zostali uwolnieni. O godz. 5 po południu wszystko skończyło się.

Koledzy! powodzenie demonstracyi obowiązuje nas nie ograniczać protestu na pół słowie. Powinniśmy dążyć „usque ad finem". „Czasowe prawa" trwają; koledzy nasi, między którymi nie brak słabych i chorych, męczą się w kazamatach; pomordowani w Petersburgu bezbronni i kobiety — to nie są warunki dla spokojnej pracy. Trzeba stracić wszelki pozór inteligencyi ludzkiej, trzeba być istotnie niewolnikiem, aby obojętnie znosić całe to bezwstydne urąganie godności naszej, aby mieć jeszcze siłę i zdolność do pracy przy tych warunkach. Wszystkie wyższe zakłady naukowe Rosyi, niemal całej, zamknięte.

Kijowska Rada Związkowa nie ma powodów przypuszczać, że studenci kijowskiej wszechnicy mniej wrażliwi są na wszystko, z czem nie mogą się pogodzić słuchacze innych zakładów naukowych. Wzywamy wszystkich kolegów do strejku zupełnego, to jedno wyjście z tej ciężkiej sytuacyi. Większość kursów i wydziałów strejkuje już i do tego wzywamy też wszystkich. *Kijowska Rada Związkowa połączonych „Ziemlaczestw" i organizacyj.*

„Now. Wremia" podaje za „Charkowskiemi Gub. Wied." co następuje:

Dnia 8 marca (21) na dworcu charkowskim przed wyruszeniem pociągów kolei Kursko-Charkowsko-Sewastopolskiej i Charkowsko-Mikołajewskiej zgromadził się tłum słuchaczów wyższych zakładów naukowych charkowskich i pomimo niejednokrotnego wezwania do rozejścia się ze strony naczelnika kolejowego zarządu żandarmeryi, nie spełnił tego żądania, opartego na postanowieniu obowiązującem gubernatora charkowskiego z d. 20 maja 1900 r. o zakazie gromadzenia się w miejscach publicznych.

Wobec tego naczelnik kolejowego zarządu żandarmeryi polecił usunąć z dworca wspomniane osoby przy pomocy władzy policyjnej, o czem zakomunikował gubernatorowi, prosząc o ukaranie ich za naruszenie postanowień obowiązujących.

Na zasadzie artykułu 15 z dnia 14 sierpnia 1881 r. przepisów o środkach do ochrony porządku państwowego i spokoju publicznego, gubernator postanowił osoby wspomniane, w liczbie 21, skazać na miesiąc aresztu".

W politechnice ryskiej — jak donosi „Ryżskij Wiestnik" — wywieszono następujące zawiadomienie dyrektora:

Głęboko zmartwiony przerwą w spokojnym biegu życia akademickiego, która niewątpliwie odbije się bardzo niekorzystnie na postępach zajęć naukowych pp. studentów, podaję do wiadomości, że p. kurator okręgu, łącząc się z opinią komitetu uczonych, postanowił zawiesić wykłady w instytucie do Wielkanocy.

Walka z klerykalizmem.

Zdaje się, że obecny liberalny gabinet hiszpański zdecydował się wreszcie na otwartą walkę z potężnym wrogiem stosunków społecznych w Hiszpanii, z klerykalizmem. Nie jest to wcale kwestyą religijną, lecz kwestyą naruszenia przez pewną klasę równowagi społecznej. W tym wypadku rozchodzi się o przywileje, jakie wytworzyły sobie bezkarnie pewne, przeważnie nieuznane na mocy konkordatu religijne kongregacye. Opinia publiczna w Hiszpanii nie domaga się czego innego, jak tylko poddania nieuznanych kongregacyj pod prawo ogólne, obowiązujące każdego obywatela, wskutek czego powinny one ponosić ciężary na rzecz państwa na równi ze wszystkimi mieszkańcami kraju. Jeżeli do tego nie przyjdzie, to wszelka z niemi konkurencya — wedle jednozgodnie wyrażonego zdania przez hiszpańskie stowarzyszenia przemysłowe i rzemieślnicze — stałaby się niemożebną.

Skutkiem też tego minister skarbu wydał w ostatnich dniach okólnik do podwładnych mu urzędów, aby ściągnęły należytości podatkowe z zakonów, zajmujących się handlem lub przemysłem. Nie jestto jednak sprawa tak łatwa, jakby się wydawać mogło, gdyż interesowani użyją niezawodnie wszelkich sposobów, aby tylko powinności swojej wobec państwa nie spełnić. Do ponoszenia ogólnych ciężarów będą niezawodnie wciągnięte także kongregacye, utrzymujące t. zw. zakłady naukowo-wychowawcze, rywalizujące z szkołami świeckiemi, podobnie jak na innem polu zakony współzawodniczą przemysłem i handlem. Wyższe sfery w Hiszpanii oddają chętnie swe dzieci do tych zakładów zakonnych w przekonaniu, że otrzymają one tam lepsze wychowanie. O ile jednak podobne zapatrywanie jest błędne, dowodzą ostatnie skandaliczne zajścia w konwencie Augustyanów, mieszczącym się w słynnym Eocorialu. Uczniowie tego zakładu, wzburzeni złem obejściem się księży, złym wiktem, niesłychanem wyzyskiwaniem przy rozmaitych zakupach, jakie muszą w klasztorze czynić, a wreszcie domaganiem się, aby przełożonemu ofiarować fortepian za 5000 pesetów, zajęli tak groźną postawę wobec swych wychowawców, że musiała wkroczyć żandarmerya, aby dalszym zajściom zapobiedz. Zakład rozwiązano, a studenci, opuszczając go, wznosili okrzyki: „Niech żyje wolność! Precz z mnichami!"

Że nadszedł już ostatni czas położenia tamy wybrykom klerykalizmu, oraz drażnieniu ciągłemu sfer liberalnych, to nie może ulegać wątpliwości. W Villanuero n. p. klerykali obrzucają błotem pamięć świeżo zmarłego wielkiego poety Balaguera, w prowincyach baskijskich zaś księża rozrzucają pisma ulotne, w których dowodzą, że liberalizm jest czemś gorszem nawet od bratobójstwa lub kazirodztwa. Arcybiskup sewilski zakazał wiernym swej archidyecezyi uczęszczać na przedstawienia dramatatu Galdosa „Elektra", księża zaś odmawiają udzielania św. Sakramentów tym, co nie usłuchali zakazu arcybiskupa.

Wobec podobnych okoliczności prezydent ministrów, Sagasta, widział się zmuszonym wezwać do siebie „ad audiendum verbum" prymasa Hiszpanii, kardynała Sonchę z Toledo. Premier przedstawił temu dostojnikowi kościoła smutne skutki, jakie muszą wyniknąć z podobnego postępowania, i prosił go, aby wezwał duchowieństwo hiszpańskie do większego umiarkowania i tolerancyi. Wątpić jednak można, czy krok ten będzie miał jakikolwiek skutek, gdyż prymas posiada „de facto" bardzo małą władzę nad fanatycznem, a umiejącem swych interesów bronić duchowieństwem hiszpańskiem.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia p. r.) prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, iż prenumeratorzy „Nowej Reformy" **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody"

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, po **2 K 40** h kwartalnie, a nadto:

„Śmigus"

dwutygodnik humorystyczny po **1 K 80** h kwartalnie.

Kronika.

Kraków, 4 kwietnia.

Nabożeństwa wielkotygodniowe. Ks. biskup-sufragan krakowski, Anatol Nowak, dokonał dziś zrana w katedrze poświęcenia olejów św., poczem nastąpiło umywanie nóg 12 starcom z Towarzystwa dobroczynności. Nabożeństwa te rozpoczęły się już o godz. 8 zrana. W kościele N. P. Maryi ceremonii umywania nóg dopełnił ks. prałat J. Krzemieński. Ciemna jutrznia w obu kościołach odbyła się od południa.

Muzyka kościelna. Chór rzemieślniczy, pod kierunkiem p. Józefa Sierosławskiego, wykona w kościele ks. Pijarów: a) W Wielki Piątek o godz. 6 wieczorem u Bożego grobu śpiewy wielkopostne Palestryny, Vittorii, Martiniego i innych, oraz dwa śpiewy polskie Sierosławskiego „Krzyżu Chrystusów" i „Stała Matka". b) W Wielką Sobotę o g. $6^1/_2$ podczas rezurekcyi śpiewy liturgiczne i owo sławne „Cum rex gloriae". c) W Wielką Niedzielę o godz. 10 suma uroczysta z wystawieniem i kazaniem. Śpiewy liturgiczne, zmienione według wydań rzymskich, Msza 4-głosowa „O salutaris" Sierosławskiego, „Terra tremuit" Palestryny w przerobieniu Bewerunga na 5 głosów, „Tantum ergo" Surzyńskiego, „Sekwencya" cała. d) W Wielki Poniedziałek o godz. 10 Msza w części Perosiego, w części 4-głosowa „Offertorium" Palestryny.

Wydział Towarzystwa dla upiększania miasta i okolicy odbył w ostatnich dniach z. m. posiedzenie, na którem wybrał prezesem architekta, p. Władysława Kaczmarskiego. Wybory innych członków wydziału odbędą się w najbliższym czasie; wybrany ma być wiceprezesem p. Piotr Stachiewicz, skarbnikiem p. Henryk Müldner. Tak więc można mieć uzasadnioną nadzieję, że Towarzystwo po kilku latach zupełnej bezczynności rozpocznie nanowo swoją działalność, która jest tem potrzebniejszą, że Kraków w ostatnich kilku latach na polu swego upiększenia (vide słupy kolei elektrycznej) nietylko nic nie zyskał, ale dużo stracił na wyglądzie.

Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego odbył w dniu 2 kwietnia pod przewodnictwem dra Ponikły posiedzenie, na którem: 1) wyznaczono termin walnego zgromadzenia na dzień 21 kwietnia 1901 w niedzielę o godz. 5 po południu; 2) uchwalono program porządku dziennego walnego zgromadzenia; 3) uchwalono wnieść petycyę do Koła polskiego w sprawie budowy kolei Zakopane-Sucha Hora; 4) załatwiono kilka ważniejszych spraw administracyjnych i finansowych.

Z teatru. Tydzień poświąteczny przyniesie dwie premiery. Pierwsza będzie 3-aktowa krotochwila Kazimierza Glińskiego „Baśka", przedstawiająca epizod z życia księcia Radziwiłła „Panie Kochanku". Sztuka ta graną będzie we czwartek d. 16 b. m., na benefis pani Gabryeli Morskiej-Popławskiej, która wykona rolę tytułową.

W sobotę zaś po świętach przedstawionym będzie po raz pierwszy 5-aktowy dramat Wiktora Hugo „Hernani".

Tendencyjne fałsze. Od pewnego czasu dzienniki lwowskie podają jednobrzmiące, a tendencyjnie przekręcone wiadomości z Krakowa, ale tendencyjność ich doszła szczytu w sprawozdaniu z wczorajszego wiecu cieszyńskiego w Krakowie.

I tak, „Słowo Polskie", które również czerpie z tego mętnego źródła wiadomości, w dzisiejszym porannym numerze podaje, jakoby opozycyjnie nastrojone rezolucye referenta p. Konopińskiego upadły, podczas gdy te rezolucye przeszły, zaostrzone jeszcze poprawką p. Daszyńskiego. Również wykręcono na nice cały epizod wiecu, demaskujący gorzej niż dwuznaczną rolę „Czasu". — Cała ta machinacya zaś stanie się zrozumiałą, jeśli się zważy, że kuźnia owych przekręconych tendencyjnie wiadomości znajduje się... w redakcyi „Czasu".

Zamierzona ucieczka. Z aresztów miejskich we Lwowie usiłowało zbiedz wczoraj w nocy trzech aresztantów. Wyłamali już mur, lecz spostrzegł to strażnik miejski i zaalarmował innych dozorców.

Rezygnacya. Burmistrz Krynicy p. Znamirowski, b. poseł do Rady państwa zrezygnował z tej godności.

Zgon 100-letniego starca. W Pruchniku zmarł w tych dniach ks. Jakób Neronowicz, tamtejszy proboszcz, w 100 roku życia.

Kronika warszawska. W tych dniach odbyły się rewizye w dwóch tutejszych księgarniach polskich. Jednego z księgarzy aresztowano. Podobno przyczyną aresztowania było to, że pewna firma księgarska przez omyłkę, wysłała niecenzuralne książki do niego, zamiast do Poznania.

Zarząd tramwajów zwrócił się do magistratu m. Warszawy o zezwolenie na zawieszenie ruchu tramwajowego na wszystkich liniach w dniu świąt wielkanocnych od godziny 2 po południu w Wielką sobotę, do godziny 2 w pierwszy dzień Wielkiejnocy.

Amatorowie tanich klejnotów. W Wiedniu aresztowano dwu rzezimieszków, którzy onego czasu popełnili oszustwo i w Krakowie. Działalność ich rozpoczęła się od tego, że u pewnego jubilera wiedeńskiego wybrali klejnotów za 1200 koron i jako zastaw deponowali list banku pomorskiego. Kiedy nabywcy się nie pokazywali, jubiler posłał ów list zastawny do Berlina dla zamiany. Tam okazało się, że pochodzi on z kradzieży, wskutek czego natychmiast go skonfiskowano. Tymczasem dwaj oszuści udali się do Krakowa, gdzie u jednego z jubilerów również wyłudzili w ten sposób klejnoty za 3.500 koron, zostawiając mu jako zastaw walory pożyczki chińskiej, również ukradzione, a jak w Berlinie stwierdzono, tym razem w Hamburgu. Policya wiedeńska wytropiła obecnie obu oszustów na Leopoldsztadzie. Jeden podaje, że się nazywa Josel Krębicki i pochodzi z Wilna, a drugi Josel Wolbin z Królestwa Polskiego. Policya jednak sądzi, że oba podane nazwiska są fałszywe.

Budżet miasta Poznania. Rada miasta Poznania uchwaliła budżet, skreśliwszy z niego 150.000 m. Podatek gminny wynosić będzie w roku bieżącym 144%, czyli 12% więcej niż w roku ubiegłym. To jest skutkiem włączenia przedmieść do Poznania, które przysporzyły miastu blisko $3^1/_2$ miliona marek długów. Ogółem zadłużony jest Poznań na przeszło 16 milionów marek.

Śmierć na emigracyi. Ks. Augustyn Szklorzyk umarł w Peru. Zmarły położył wielkie zasługi co do szerzenia polskości wśród emigrantów amerykańskich. Powstanie prawie wszystkich parafij polskich w dyecezyi Grand Rapids jest jego dziełem. Ks. Szklorzyk był powszechnie ceniony i kochany.

Praga, 2 kwietnia. (Zjazd lekarzy i przyrodników. — Zlot Sokołów). Przygotowania do zjazdu lekarzy i przyrodników, jaki się odbędzie w Pradze podczas Zielonych Świątek, są w całej pełni. Komitet organizacyjny od paru miesięcy opracowuje program szczegółowy zjazdu, który zapowiada się bardzo dobrze. Zjazd, a raczej obrady naukowe podzielone są na sekcye: I biologiczną, II matematyczno-fizyczną, III medyczną (patologia ogólna i doświadczalna, histologia, bakteryologia i medycyna sądowa), IV chirurgiczną, V hygieniczno-demograficzną, VI chemiczną, VII mineralogiczno-geograficzną, VIII farmakologiczno-farmaceutyczną, IX agronomiczną, X weterynaryjną. Prezesem zjazdu jest znany patolog profesor dr Hlava.

Czesi spodziewają się licznego zjazdu lekarzy i przyrodników zagranicznych, nietylko już w charakterze zwykłych gości, lecz i jako czynnych uczestników, tem więcej, że ustawa zjazdu dozwala każdemu prelegentowi przemawiać w jego rodowitym języku. Pomyślano również o ułatwieniu porozumienia się obcych przyjezdnych z Czechami i w tym celu utworzono specyalny komitet z lekarzy i studentów różnych narodowości, którzy będą odgrywali rolę pośredników-tłómaczy. W razie zgłaszania się uczestników z żonami, powstanie też komitet taki damski. Ci, co lubią godzić pożyteczne z przyjemnem, będą zupełnie zadowoleni, gdyż przygotowuje się cały szereg rozrywek dla członków zjazdu, jak: wspaniały raut, wycieczki w okolice Pragi, przedstawienie w „Divadle" i t. p. Zjazd obecny jest trzecim z kolei: pierwszy odbył się w 1880 r., drugi w 1882 roku.

Również energicznie krzątają się czescy Sokołowie około urządzenia zlotu sokolego w czerwcu. Już teraz przygotowuja się zbiory na wystawę, która pomieści wszelkie pamiątki Związków „Sokołów", przyrządy do ćwiczeń gimnastycznych, dotyczącą literaturę. Ogłoszono konkurs na dwa utwory muzyczne: marsz wstępny na całą orkiestrę i muzykę do ćwiczeń „Sokołów", którzy mają się „zlecieć" do Pragi w poważnej liczbie 25 tysięcy. Nawet z Ameryki zgłaszają się już czescy „Sokołowie".

Szczegóły zamachu. Z Petersburga dochodzą bliższe szczegóły zamachu na ministra spraw wewnętrznych Sipiagina. Jakiś młody człowiek na ulicy strzelił z rewolweru do ministra przechodzącego po Newskim Prospekcie. Sprawcę aresztowano.

Sprawy adwokackie. Stała delegacya austryackich Izb adwokackich obradowała w Wiedniu. Przewodniczący zawiadomił zebranych, że minister sprawiedliwości Spens-Booden wyraził gotowość do porozumienia się z osobnym komitetem w sprawie reform i życzeń, które adwokaci podnoszą. Delegacya wybrała komitet „ad hoc", do którego pomiędzy innymi weszli pp. dr Doboszyński z Krakowa i dr Byk ze Lwowa. Następnie wybrała delegacya

komitet dla opracowania taryfy adwokackiej i komitet dla obmyślenia urządzeń, mających na celu materyalną pomoc.

Trzęsienie ziemi. W numerze wtorkowym „Nowej Reformy“ donieśliśmy o trzęsieniu ziemi, które dnia 31 marca rano prawie równocześnie zauważono w Rzymie, Padwie, Florencyi, Benewencie i Konstantynopolu. Lekkie wstrząśnienia doszły nawet do Tryestu i Rjeki. Obecnie przychodzą więcej szczegółowe doniesienia o tem zjawisku.

I tak w Lublanie zauważono w tutejszem obserwatoryum, że dnia 31 marca o godzinie 8 m. 12 rano począwszy, wszystkie seismoskopy były w ruchu przez całą godzinę. Dokładnie odbite kręgi wskazują, że trzęsienie ziemi odbywało się w znacznem oddaleniu, wynoszącem mniej więcej 1000 kilometrów.

Najsilniej objawiło się trzęsienie ziemi w Konstantynopolu. W pałacu Dolma-Bagdże, gdzie właśnie z powodu święta Bajramu odbywała się wobec sułtana ceremonia całowania rąk, wybuchła panika. W sali festynowej zgromadziło się około 3.000 osób i byłoby przyszło do katastrofy, gdyby sułtan za radą swojego najbliższego otoczenia wyszedł był do ogrodu, a za nim tłumnie podążyła publiczność. Ale sułtan pozostał w sali. Ogromne świeczniki uderzały w ruchu wahadłowym o siebie, chwiały się filary, a z sufitu urwał się kawał powłoki. Niektórzy sądzili, że ktoś wykonał zamach dynamitowy. Kilku oficerów pałaszami stłukło szyby w oknach i wyskoczyli tą drogą do ogrodu, co powiększyło popłoch. W loży dyplomatów zemdlało kilka pań.

Sułtan spokojnie siedział na tronie. Za radą Saida paszy i marszałka Fuada zeszedł wprawdzie z podniesienia, ale zaraz powrócił, usiadł na tronie i kazał szeikowi-ul-Islam odmawiać modlitwy.

Według depesz z Budapesztu, Zemunia i Belgradu zauważono trzęsienie ziemi w południowych Węgrzech i Serbii.

Wszędzie reporterzy. Edward VII, król angielski, zawsze bardzo lubił dziennikarzy. Opowiadają, że podczas pewnej uroczystości kilku reporterów usiłowało się dostać do wnętrza sali w której był król. Spostrzegłszy ich, Edward zawołał wesoło:

— Puśćcie ich natychmiast, bo jeśli nie pozwolicie im wejść drzwiami, to się wcisną przez wentylatory!

Pogłoska o Tołstoju. W Moskwie utrzymuje się uporczywie senzacyjna pogłoska, że Lew hr. Tołstoj w drodze z Moskwy do Jasnej Polany został aresztowany, a miejsce jego pobytu nie jest wiadome.

Wiadomość ta o tyle jednak budzi powątpiewanie, że Tołstoj był, jak wiadomo internowany w Jasnej Polanie, nie wiedzieć więc jakim sposobem dostałby się do Moskwy.

Farbowanie włosów. Już nieraz opisywane były różne wypadki, przytrafiające się z farbami do włosów; obecnie jednak zakumunikowany nam fakt należy prawdziwie do niezwykłych. Pani X., wdowa, mając włosy jasno blond, zapragnęła zostać brunetką i zamiar swój przy pomocy jakiejś farby doprowadziła do skutku. Znajomi, znając ekscentryczność pani X., zmianę koloru włosów przyjęli bez wielkiego zdziwienia i nawet zauważyli, iż wdówce bardziej jest do twarzy z czarnemi włosami. Po roku pani X. wyszła powtórnie za mąż i ze śmiechem zapewniała znajomych, iż gdyby pozostała blondynką, niktby się z nią nie ożenił. Naturalnie farba w dalszym ciągu była w użyciu, o czem też dowiedział się i mąż. Przed 3 miesiącami pani X. uczuła jakieś swędzenie skóry na głowie, a następnie zaczęły włosy wypadać. Żadne środki lekarskie nie pomogły i pani X. straciła wszystkie włosy i zmuszoną była włożyć perukę. Nieszczęśliwa kobieta wpadła w rozpacz, graniczącą z melancholią. Doktorzy czynią słabą nadzieję, czy wogóle pani X włosy kiedykolwiek odrosną, gdyż cebulki włosowe zostały zupełnie wypalone przez ową farbę.

Składki. Na Dom polski w Morawskiej Ostrawie złożył p. P. Tokarski 1 K 80 h.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ złożył p. dr Józef Czermak 10 K, zebrane w jego kancelaryi.

Z kalendarza. W piątek 5 kwietnia: Wincentego Fereryusza; w sobotę 6 kwietnia: Celestyna p.; w niedzielę 7 kwietnia: Wielkanoc, Zmartwychwstanie P.; Epifaniusza b. m.

Wschód słońca dnia 5 kwietnia o godzinie 5 min. 08, zachód o godzinie 6 minut 16; długość dnia godzin 13 minut 8.

Z krakowskiego obserwatorym. Dnia 3 kwietnia pogodnie. Termometr doszedł od + 0·3 C. do + 15·0 C. Barometr powoli opada.

Dnia 4 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru był 746·1, termometru + 9·1 C.

Wiatr północno-zachodni.

Kraj wobec sprawy cieszyńskiej.

Łańcut, 2 kwietnia. Dziś odbył się odczyt posła Żardeckiego przy bardzo licznym udziale publiczności. Po skończonym wykładzie przemówił p. Żardecki w kilku gorących słowach do licznie zebranych swoich słuchaczy i postawił wniosek, aby wysłać telegram do posła ks. hr. Komorowskiego z wezwaniem jak najenergiczniejszego zajęcia się tą sprawą. Przez aklamacyę uchwalono ten wniosek. — W tych dniach odejdzie stąd tysiącem podpisów pokryta petycya w tej sprawie do Koła polskiego.

Kołomyja, 2 kwietnia. Onegdaj odbył się tu wiec przy licznym udziale publiczności pod przewodnictwem burmistrza i posła na Sejm Witosławskiego.

Po ożywionej, a bardzo ostro piętnującej politykę Koła polskiego dyskusyi, powzięto następujące uchwały:

1) Przyłączyć się do petycyi, wystosowanej do Rady państwa w sprawie gimnazyum cieszyńskiego przez komitet tarnopolski i zaopatrzyć ją swymi podpisami;

2) Ponieważ winę tego, że gimnazyum cieszyńskie dotąd nie zostało upaństwowione, ponosi wyłącznie Koło polskie, ponieważ dalej Koło polskie przez wywarcie odpowiedniego nacisku na rząd, upaństwowienie to wyjednać może, przeto wzywa się posłów okręgu kołomyjskiego, by skłonili Koło do stanowczego wystąpienia w tej sprawie — pod groźbą wystąpienia z Koła polskiego;

3) Poleca się prezydyum tego wiecu, by w tej samej sprawie zwołało drugi wiec po świętach Wielkanocnych i zaprosiło nań posłów okręgu kołomyjskiego dla złożenia sprawozdania;

4) O uchwale pod 2 zawiadomić wyborców innych okręgów wyborczych i zaproponować im, by podobnej dyrektywy posłom swym udzielili.

Jasło, 3 kwietnia. Obywatele miasta Jasła przyłączając się do akcyi miast całego kraju o upaństwowienie gimnazyum w Cieszynie, wysłali odnośne pismo do p. Emila Michałowskiego, posła w Tarnopolu, postanowili zaprosić posłów swego okręgu: ks. Leona Pastora i p. Wincentego Jabłońskiego celem objawienia im swojej woli względem upaństwowienia gimnazyum w Cieszynie i dziś stosowne pisma do obu posłów wysłali.

Stary Sącz, 3 kwietnia. Przy udziale kilkuset włościan z wsi okolicznych i tut. mieszczan uchwalono wczoraj na zgromadzeniu publicznem wezwanie do rządu i Koła polskiego o natychmiastowe zadośćuczynienie żądaniu całego społeczeństwa polskiego, tj. o upaństwowienie gimnazyum w Cieszynie. Wezwanie to postanowiono wystosować za pośrednictwem swych posłów z III, IV i V kuryi.

Dział ekonomiczny.

Produkcya cukru w Austryi nie postępuje naprzód tak, jakby oczekiwać i spodziewać się należało ze względu na coraz bardziej wzrastającą jego spożywczość. W kampanii 1897/98, t. j. od 1 sierpnia 1897 do końca lipca 1898, uzyskano w cukrowniach austryackich cukru o 99·5 procentowej lub wyższej jeszcze polaryzacyi 6,451.070·92 quintalów (quintal = 100 klg.), niżej 99·5% tylko 1,003.190·10 q. W porównaniu z poprzednim okresem wytwórczym 1896/97 ilość wyrobiona o 99·5% polaryzacyi i wyżej podniosła się o 375.389·05 q., natomiast niżej 99·5% wytworzono aż o 116.345·51 q. mniej. Również i liczba wszystkich cukrowni zmalała z 236 do 234. O większem zapotrzebowaniu świadczy mimo to zwiększenie się wywozu omawianego wytworu z cukrowni. Gdy w kampanii 1896/97 wywieziono ogółem 12,479.438·61 q. cukru, ilość wywieziona w okresie omawianym wynosiła 12,515.114·79 q., to jest o 35.676·18 q. więcej; bardziej jeszcze wzmogło się zapotrzebowanie syropu, bo o 61.465·51 q., a mianowicie do 2,028.257.13 q., gdy w okresie poprzednim t. j. 1896/97 spotrzebowano tylko 143.099·30 b.

Co do spotrzebowania płodów surowych, to ilość buraków maleje w miarę, jak zaczynają do produkcyi cukru używać innych materyałów, mianowicie mąki krochmalnej i t. p. I tak w cukrowniach burakowych użyto do przerobienia w roku 1896/97 buraków 64,819.878 metrycznych centnarów, zaś w roku 1897/98 już tylko 55,785.949; natomiast w 26 cukrowniach, nie używających buraków, przerobiono na cukier w r. 1896/97 mąki krochmalnej 69.969·70 centnarów metrycznych, zaś w okresie 1897/98 aż 82.074·62, to jest o 12.104·92 centnarów metrycznych mąki więcej.

W cukrowniach burakowych znajdowało zatrudnienie w roku 1897/98 57.987 robotników, 15.690 robotnic, utraciło zaś zajęcie i robotę od roku 1896/97 775 robotników i 286 robotnic.

Jeżeli się zwróci uwagę na stosunek przemysłu cukrzanego do szczególnych krajów austryackich, to znowu trzeba uznać i w tej gałęzi Czechów, jako właściwych przedstawicieli; Galicya zaś zadawalnia się ledwie okruchami. I tak z 6,451.070·92 *q.* wyrobionego cukru w polaryzacyi 99·5%, przypada na Czechy 4,207.924·17 *q.*, to jest blisko ²/₃ części całej produkcyi. Trochę mniej rażącym jest ten stosunek co do cukru o niższej polaryzacyi, którego produkowano w Czechach 535.911·97 *q.* na 1,003.190·10 *q.* całkowitej wyrobionej ilości. O ile Czechy w rzeczywistości pokrywają ²/₃ części całego zapotrzebowania w Austryi, świadczy o tem i ten fakt, że w omawianym okresie wywieziono z cukrowni czeskich, aż 8,439.097·89 *q.* cukru, gdy wszystkie inne austryackie cukrownie dostarczyły razem nie całą połowę z tej ilości, bo 4·076.016·90 *q.* — A Galicya — licząca przeszło 7 milionów ludności, zdobyła się ledwie na wyprodukowanie 12.716·59 *q.* cukru w polaryzacyi 99·5%, zaś polaryzacyi niższej 66.738·03 *q.*; przyczyniła się zaś ogółem do zaopatrzenia potrzeb ze swoich dwóch cukrowni ilością 93.428·01 *q.* cukru, tudzież 20.377·86 *q.* syropu. A wszakże w Galicyi buraki rodzą się bardzo dobrze, — mógłby się zatem ten przemysł u nas lepiej rozwijać, aniżeli się to okazuje z tych słabych wyników.

Zmiany w obrocie pocztowych kas oszczędności ogłasza dyrekcya kasy w Wiedniu.

Urząd pocztowych Kas oszczędności będzie odtąd udzielał pożyczki na papiery wartościowe według przepisów obowiązujących w tej mierze Bank austro-węgierski.

Pożyczki do 25.000 koron będą mogły być wypłacane natychmiast, przy większych zaś pożyczkach oznaczy urząd dzień ich podjęcia, wysokość stopy procentowej, która obecnie przez dyrekcyę oznaczoną została na 4—5% zależeć będzie od papierów, na które pożyczka zostanie udzieloną. Papiery takie będą również przedmiotem eskontu w urzędach pocztowych kas oszczędności.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Lublinie. Lubelska wystawa rolniczo-przemysłowa obejmuje:

Dział I: zboża, rośliny i nawozy.

Dział II: konie, bydło rogate, owce, trzoda chlewna, drób, ryby, pszczoły; psy.

Dział III: maszyny, aparaty, wyroby przemysłu chemiczno-fabrycznego, środki przewozowe.

W dziale budowlanym: 1) materyały drzewne, jakoto: belki, bale, deski oraz gonty i klepki maszynowe; 2) cement, wapno, materyały surowe do wyrobu tychże, kamienie naturalne i sztuczne; 3) cegła, dreny, rury i materyały do wyrobu tychże, dachówka i wszelkie materyały do krycia dachów; 4) piece oraz przyrządy do ogrzewania, wentylacyi, oświetlenia wodociągów, kanalizacyi i kąpieli.

Dział IV: wyroby artystyczno-przemysłowe, przemysł rzemieślniczo-rękodzielniczy, wyroby przedmiotów spożywczych, drobny przemysł włościański.

Dział V, naukowy: modele, przyrządy, plany i t. d.

Na czele wystawy stoją pp. Eustachy Świerzawski i Gustaw Wiercieński. Adres komitetu opiewa: Zarząd wystawy w Lublinie.

Warunki dopuszczenia oraz specyalny program mogą interesenci przejrzeć w sekretaryacie Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Z kolei państwowych. Z dniem 1 maja b. r. wchodzi w życie dodatek I do osobowej taryfy dla ruchu osobowego pomiędzy Austryą a Rumunią przez Ickany.

Ostatnie wiadomości.

— W sprawie przedłożenia kanałowego donoszą z Wiednia, że referenci ministeryalni ukończyli już prace przygotowawcze do ustawy kanałowej. Obecnie rada gabinetowa ma rozstrzygnąć o najważniejszych szczegółach przedłożenia. W kołach rządowych sądzą, iż właściwa budowa rozpocząć się może dopiero w r. 1906, gdyż pięciu lat potrzeba na rewizye tras, wypracowanie projektów szczegółowych, na przeprowadzenie wywłaszczenia i t. d. Komisya taryfowa Rady przemysłowej wygotowała już przez swojego referenta, Proskowetza, wnioski w sprawie kanałowej. Bardzo zajmującem jest zestawienie oszczędności frachtowych przy kanałach. Między innemi wylicza referent, że po wybudowaniu kanału Dunaj-Odra-Wisła oszczędność frachtowa wynosić będzie rocznie okrągłą cyfrę 13·13 miliona koron. Z tego 5·24 miliona przypada na dowóz węgla do Wiednia i okolicy, Na dowóz węgla wzdłuż linii przypada 1·97, na cukier, sól, drzewo, żelazo, kruszce, zboże i sztuczne nawozy, razem 2·7 miliona koron.

— Układ rosyjsko-chiński o Mandżuryę zdaje się, iż na prawdę będzie powodem do poważnego starcia między Japonią a Rosyą, jak to wczorajsze depesze podały. Dotąd jednak wiadomości o ratyfikacyi tego układu brzmią sprzecznie. Wedle jednych źródeł rząd chiński już się zgodził na ratyfikacyę, wedle innych nie uczynił tego, coby oznaczało moralne zwycięstwo Japonii.

Jako przyczynek do charakterystyki obecnej sytuacyi na dalekim Wschodzie posłużyć może doniesienie „Daily Mail“ z Jokohamy, wedle którego książę Konuje, prezydent Izby panów, roztrząsał w swej mowie prawdopodobne szanse wojny japońsko-rosyjskiej o Mandżuryę. Japonia — rzekł mowca — liczyć może na życzliwą neutralność ze strony Anglii i Niemiec, Ameryka nie mięszałaby się, a Francya mogłaby tylko stać się Japonii niewygodną przez koncentracyę swoich anamickich sił wojennych, celem demonstrowania przeciw Formozie. Na tem musiałaby się skończyć cała akcya Francyi. W ten sposób silniejsza o wiele armia Japonii bez trudności mogłaby Rosyę z Mandżuryi wyprzeć.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 4 kwietnia. Z bardzo poważnego źródła dowiaduję się, że marszałek Stanisław hr. Badeni oświadczył kategorycznie, iż na dalsze sześciolecie nie przyjmie nominacyi na marszałka krajowego.

Jako bardzo chętnego, choć najmniej dla kraju pożądanego, kandydata na marszałka wymieniają pamiętnego z dziejów Falkenhaynyady austryackiej, Ekscelencyę Dawida Abrahamowicza.

Lwów, 4 kwietnia. Uroczystość umywania nóg odbyła się w katedrze dzisiaj, dopełnił jej arcybiskup Bilczewski.

Do posła Daszyńskiego wysłali robotnicy dzienni ze Lwowa memoryał, przeznaczony do wniesienia w Radzie państwa. W memoryale tym domagają się robotnicy dzienni, aby oddano ich również pod jurysdykcyę sądów przemysłowych i aby mogli należeć do Kasy chorych.

Nadwórna, 4 kwietnia. Poseł do Rady państwa i prezes Rady powiatowej nadwórniańskiej, ks. Karol Mandyczewski, złożył godność prezesa Rady powiatowej.

Wiedeń, 4 kwietnia. Według doniesienia jednego z tutejszych dzienników cesarz uda się dnia 20 b. m. na trzytygodniowy pobyt do Budapesztu, gdzie dnia 29 b. m. odbędzie się bal dworski, na który otrzymają zaproszenie wszyscy dyplomaci.

Paryż, 4 kwietnia. „Temps“ pisze, że trójprzymierze, a właściwie należenie Włoch do niego, ogranicza się niemal wyłącznie do spraw handlowych i że przestało ono być osią polityki światowej.

Paryż, 4 kwietnia. Lekarze stwierdzili u prezydenta gabinetu Waldecka-Rousseau ponowny absces w gardle.

Paryż, 4 kwietnia. Minister marynarki zarządził budowę dwudziestu podmorskich łodzi torpedowych.

Sofia, 4 kwietnia. Książę Ferdynand bułgarski przeznaczył 40.000 franków na pomnik cara Aleksandra II., jako rzekomego oswobodziciela Bułgaryi.

Sofia, 4 kwietnia. Wedle wyniku ostatniego spisu ludności liczy Bułgarya 3,733.189 mieszkańców.

Rząd nosi się podobno z myślą zwinięcia ze względów oszczędnościowych reprezentacyj dyplomatycznych w Wiedniu i Petersburgu. Książę Ferdynand temu mocno przeciwny.

Sprawa cieszyńska.

Jordanów, 4 kwietnia. Odbyło się tutaj publiczne zgromadzenie, na którem postanowiono wystosować do Rady państwa petycyę o natychmiastowe upaństwowienie gimnazyum cieszyńskiego.

Prokuratorya berlińska tropi.

Wiedeń, 4 kwietnia. Tutejsze dzienniki poranne donoszą z Berlina, że w redakcyi i drukarni „Dziennika Berlińskiego“, jak również w prywatnych pomieszkaniach redaktora i nakładcy odbyła się d. 1 kwietnia z rozkazu prokuratoryi trzygodzinna rewizya. Szukano rękopisu artykułu p. t. „Nagonka na polskich gimnazyastów w Strasburgu“ (Prusy zachodnie P. R.) Nic nie znaleziono, ponieważ, jak „Dziennik Berliński“ donosi, redakcya rękopisy natychmiast pali.

Zamach na cara?

Londyn, 4 kwietnia. Dzienniki dzisiejsze donoszą z Petersburga, że **pewien oficer gwardyi, który miał przystęp do prywatnego gabinetu cara, strzelił do niego w chwili, kiedy car zabierał się do podpisania jakichś dokumentów. Strzał chybił.** Oficer następnie strzał skierował w swoją skroń i padł na miejscu trupem. Podkomorzowie i służba dworska usunęli czemprędzej zwłoki z pałacu. Car miał się zachować podczas wszystkiego zupełnie spokojnie.

Wiedeń, 4 kwietnia. „N. f. Presse“ pisze, że, otrzymawszy powyższe doniesienie z Londynu, rozpytywała się we Wiedniu i telegraficznie w Berlinie, ale ani w jednem, ani w drugiem mieście nic o zamachu nie wiedziano.

Podróż Bülowa.

Berlin, 4 kwietnia. W tutejszych kołach urzędowych stwierdzają, że spotkanie się hrabiego Bülowa z Zanardellim nie było ukartowane.

Z konferencyi jednak, jaką odbyli obydwaj ministrowie, hr. Bülow nabrał przekonania, że Włochy nie myślą oderwać się od trójprzymierza.

Rzym, 4 kwietnia. Uchodzi tu za rzecz pewną, że spotkanie się hr. Bülowa z Zanardellim nie było dziełem przypadku, a raczej należy je uważać za „contreoup“ wobec tulońskiej demonstracyi flot. Stosunki rodzinne, jakie hr. Bülow posiada we Włoszech przez żonę, pozwolą mu niezawodnie zdać sobie sprawę z tego, jak większość narodu włoskiego zapatruje się na stosunek Włoch do trójprzymierza.

Zaburzenia studenckie w Rosyi.

Berlin, 4 kwietnia. Dochodzą tu wiadomości o bardzo zajmujących objawach sympatyi ze strony oficerów rosyjskich dla studentów z powodu ostatnich zaburzeń. Wielu z nich zupełnie otwarcie protestowało i występowało przeciw zachowaniu się policyi i kozaków. W Moskwie oficerowie, którym kazano strzedz aresztowanych studentów w menaży oficerskiej, pozwolili im nietylko swobodnie wygłaszać mowy, ale żywy udział w nich przyjmowali, a kiedy jakiś pułkownik chciał wystąpić przeciw studentom, oficerowie przeszkodzili mu. W Petersburgu d. 17 z. m. kilku oficerów krzyczało na kozaków, aby się cofnęli, a jeden z nich dobył nawet szabli i ciął nią rozjuszonego kozaka. Tego samego dnia w Moskwie wielu oficerów poznikało ze swoich mieszkań z powodu, że sympatyzowali ze studentami, a rozeszła się pogłoska, że wojsko ma być zarekwirowane przeciw nim.

Wykrycie komitetu rewolucyjnego.

Londyn, 4 kwietnia. „Daily Telegraph otrzymuje z Petersburga sensacyjne doniesienie, że tamtejszej policyi udało się wykryć siedzibę **centralnego komitetu rewolucyjnego.** W nocy silny oddział policyi otoczył dom, gdzie znajdowało się owo biuro, a inny oddział wkroczył do wnętrza. Po rozpaczliwym oporze zgromadzonych tam osób, aresztowano je wszystkie w liczbie 72.

Znajdowała się tam również tajna drukarnia, z której wychodziły wszystkie odezwy ostatniemi czasy, a gdzie pracowały jako składaczki, przeważnie studentki. Dotąd liczba osób aresztowanych za demonstracye i knowania polityczne przechodzić ma 3000.

Spotkanie flot w Tulonie.

Paryż, 4 kwietnia. Prasa stołeczna omawia bardzo żywo rozkaz otrzymany przez Barilewa, aby z okrętami rosyjskiemi opuścił Tulon na czas pobytu eskadry włoskiej w porcie. Prawdopodobnie rosyjskie okręty odpłyną już dziś wieczór.

Paryż, 4 kwietnia. Z Rzymu donoszą, że tamtejszy ambasador francuski Barrère wyda wieczorem tego dnia, gdy się odbędzie w Tulonie rewia flot, ucztę dla ministrów Zanardelli'ego i Prinetti'ego, tudzież dla ciała dyplomatycznego.

Królowa Draga i Serbia.

Semlin, 4 kwiesnia. Donoszą tu z Belgradu, jakoby królowa Draga już przed paru miesiącami powiła córkę, lecz fakt ten trzymano w tajemnicy, król Aleksander bowiem chciał zmienić prawo o następstwie tronu, rozciągając je także na linię żeńską. Położenie Serbii jest tego rodzaju, że prze do rychłego uregulowania spraw, a jestto położenie finansowe takie, że oficerowie od kilku miesięcy nie otrzymują żołdu.

Z Petersburga donoszą, że car ma zamiar sprowadzić królowę matkę Natalię do Petersburga, aby ją skłonić do pojednania się z synem.

Belgrad, 3 kwietnia. Rekonstrukcya gabinetu odbyła się ostatecznie w ten sposób, że minister spraw zagranicznych, Wuicz, objął prezydyum, były minister Wilimirowicz — roboty publiczne, a szef sekcyjny Stamenkowicz — sprawiedliwość. Tak więc gabinet składa się teraz z 4 radykałów, 2 bezbarwnych i 2 byłych postępowców.

Dotychczasowy prezydent ministrów Jowanowicz powołany został do Rady państwa, a byłego ministra robót publicznych, pułkownika Jovanowicza, postawiono w stan rozporządzalności.

Z Afryki.

Bruksella, 4 kwietnia. Jeden z dzienników tu tejszychpodaje:

Prezydent Krüger miał otrzymać wiadomość, że margr. Salisbury ofiarował gen. Bocie w razie poddania się posadę generalnego gubernatora Transwaalu z płacą 200.000 fr. rocznie. Gen. Botha z oburzeniem propozycyę odrzucił.

Prez. Krüger uważa obecną chwilę jako rozstrzygającą w kampanii. Jeżeliby Anglikom udało się zdobyć obwarowane pozycye boërskie w Zuhtpansbergu, dalsze prowadzenie walki byłoby dla Boërów niemożliwe.

Sprawy chińskie.

Londyn, 4 kwietnia. Chiny zawiadomiły Rosyę, że nie mogą uznać traktatu co do Mandżuryi, narzuconego samowolnie przez podrzędnego jenerała. Zarazem rząd chiński oświadczył, że zamierza ze wszystkiemi mocarstwami żyć w zgodzie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 4 kwietnia 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	35
„ „ srebrna	98	05
4% renta austryacka złota	117	90
4% „ „ koronowa	97	35
4% „ węgierska złota	117	65
4% „ „ koronowa	93	10
Akcye Banku austro-węgierskiego	1690	—
kredytowe	707	—
Londyn	240	15
Marki	117	57
20-to Markówki	23	49
20-to Frankówki	19	09
Włoskie banknoty	90	50
Dukaty	11	32
Losy węgierskie premiowe	164	—
Losy tureckie	108	—
Akcye Anglobanku	280	—
„ Unionbanku	570	—
„ Bankverein	498	—
„ Laenderbanku	430	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	548	—
„ „ Południowej	104	—
„ „ Elbethal	507	—
„ „ Nordbahn	6245	—
„ „ Staatsbahn	695	50
„ „ Alpine	483	—
„ Tureckie Tabaczne	293	—
Ruble	253	50

Berlin, 3 kwietnia 1901.

Banknoty austryackie	85	20
Krótki Wiedeń	85	—
Banknoty rosyjskie	216	—
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	96	80
Renta włoska	95	70
Akcye austryackie kredytowe	227	75
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 4 kwietnia 1901.

Spirytus gotowy	41	—
Cena nafty	10	—
Pszenica (na wiosnę)	7	83
Zyto (na wiosnę)	7	99
Kukurudza	5	51
Owies (na wiosnę)	6	94

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 4 kwietnia 1901 r. godzina 1 w południe.

	Korony — płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	50
Marki niemieckie	117	25	118	—
Franki papierowe	95	20	95	75
Dwudziestofrankówki w złocie	19	05	19	15
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	75
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	—	99	
4% „ „ „ „ „ „	89	75	90	75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	50	100	—
4% „ „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	91	—	92	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	75	96	75
4% „ „ „ 1893	92	25	93	75
4½% „ miasta Lwowa	97	50	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	50	103	—
4½% „ „ „ „ „ „	98	50	100	—
4% „ kolejowe	91	75	92	75

Woda Lwowska
J. Ihnatowicza
odznacza się długotrwałym i przyjemnym zapachem.
Cena 3 K., 160 i 80 h.
822 18 0

Koncypienta młodszego
poszukuje adwokat Potocki w Samborze. 996 1 2

Hotel Bristol we Lwowie
poszukuje zdolnego portyera, władającego językiem polskim i niemieckim. — Zgłoszenia **do dnia 12 kwietnia.** 1003 1 3

---

2 kamienice II-piętrowe
pojedyńczo lub razem, do zamiany lub sprzedania za 24.000 złr. — Dochód 10% brutto. — Kapitał potrzebny 8000. — Bliższe szczegóły wyjaśni na miejscu właściciel. 997 1 4
Kraków, ulica Gazowa Nr. 3 i 5.

Młody urzędnik państwowy
kawaler — poszukuje przy rodzinie **osobnego umeblowanego pokoju wraz z obsługą i całym utrzymaniem** — w Podgórzu lub w Krakowie.
Zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod adres.: **„Kawaler"** poste rest. **Kraków.** 1002

Kamienica III-piętrowa
narożna, w Krakowie w rynku położona. z pięknemi lokalami na dole i I. piętrze. oraz z wielkiemi suchemi piwnicami — jest do sprzedania za dopłatą około złr. 40.000.— Wiadomość bliższa: *Jan Strycharski, Kraków „N. Reforma."* 993 1 0

MIESZKANIE
przy ul. Kolejowej pod L. 18, na parterze, składające się z 6-ciu pokoi, kuchni, strychu, 2 lub 3 piwnic, z ogrodem dużym, przydatne na restauracyę, mleczarnię, zakład przemysłowy n. p. fotograficzny i t. p. — **jest do wynajęcia ZARAZ.**
Bliższa wiadomość u administratora domu na pierwszem piętrze tamże. 1001 1 10

Na święta
Torty, Mazurki i różne ciasta, wielki wybór baranków i pisanek
poleca 832 9 10
Cukiernia Z. Majewskiego
(dawniej W. Schmidta)
róg ulicy Szewskiej i plant.

Mundur dla pp. Jednoroczniaków, w dobrym stanie — **do sprzedania przy ulicy Pańskiej pod Nr. 7, pierwsze piętro w oficynie.** 900 3 3

WINCENTY BIELSKI
OGRODNIK-PEJZAŻYSTA
Lwów, ul. Jagiellońska 7,
urządza i zakłada **parki** angielskie, francuskie i leśne, **zwierzyńce, partery kwiatowe,** ogrody **warzywne i owocowe,** tak użytkowe jak i eksploatacyjne, **oranżerye i cieplarnie** kwiatowe i owocowe, prowadzi **uprawy specyalne,** jak również **rysuje plany** tak całych ogrodów jakoteż i osobnych kwietników.
Przyjmuje też **stały nadzór** i kierownictwo nad ogrodami, biorąc **zbyt produkcyi** we własny zarząd.
Również **dostarcza stale i regularnie przez rok cały** wszelkich jarzyn, owoców i kwiatów na prowincyę i do miejsc kąpielowych. 70 44 45

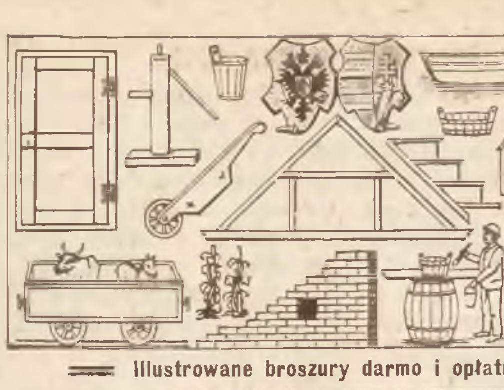
ODZNACZONA MEDALAMI
Parowa Destylarnia Wódek zdrowotnych
pod firmą
Edward Urban
w Krakowie, ul. Wiślna l. 1,
poleca przy nadchodzących Świętach:
najprzedniejsze likiery, rosolisy, nalewki owocowe i wódki we wszystkich gatunkach.
Posiada na składzie oryginalne stare Koniaki Dubois Lizzée i Meukowa, Rumy i Araki angielskie, Śliwowicę i t. d. 810 5 5
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

SZKÓŁKI
LEŚNO-OGRODOWE
Tadeusza hr. Łubieńskiego
w Zassowie pod Czarną,
polecają do kultur wiosennych:
nasiona i sadzonki leśne, drzewka i krzewy ozdobne
tudzież 667 26 50
rośliny pnące trwałe,
po cenach najniższych.
Katalogi na żądanie opłatnie.

COGNAC stary, z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki 12 koron albo 2 litry 16 kor., młody 2 litry kor. 9·60. 480 20 60

WINO łag., dob. odleżałe, dostarcza od 56 litr. wzwyż, białe litr 48, 56, 64 i 72 hal., czerwone 52, 64 i 80 hal.

BENEDYKT HERTL, właściciel winnic, zamek **Gollć** przy **Gonobitz** w Styryi.



Illustrowane broszury darmo i opłatnie.

Świąteczne zamówienia z prowincyi
upraszam co rychlej łaskawie nadsyłać! W ostatnich dniach bowiem, z powodu nadmiernego ruchu w handlu, na kolejach i poczcie, nie trudno o opóźnienie.
HANDEL KOLONIALNY
J. F. FISCHER w Krakowie,
Rynek, linia A—B. 879 11 0

!!Na święta!!
poleca
Fabryka Wyrobów Cukierniczych
Józefa Siermontowskiego
w Krakowie, ul. Bracka 6,
wielki wybór Baranków, Pisanek, Kwiatów karmelowych — Maczku cukrowego — Masy orzechowej i migdałowej.
Na zamówienia: Torty, Serniaki, Przekładańce, Mazurki i Baby.
O wczesne zamówienia upraszam.
Na prowincye wysyłam najstaranniej opakowane. 924 9 10

PROSZĘ CZYTAĆ!!
Pierwsza Prościejowska fabryka maszyn roln.
F. Wichterle, Prościejów,
poleca na sezon: 876 5 5
Patentowane siewniki „Montania", Żniwiarki i Kosiarki orygin. amerykańskie „Cornicka" i wszelkie sprzęty rolnicze.
Warunki **spłaty** nader przystępne.
Zamówienia przyjmuje tylko wyłączne zastępstwo: **Franc. Albin, Podgórze przy Krakowie.**

NA ŚWIĘTA!

Brutto			franco
5 kl.	ananas 4 puszki a 1 kl.	kor.	12.—
5 „	bryndzy świeżej	„	7.40
5 „	dakteli I 11 kor. II	„	5.80
5 „	cytryn mesyńskich	„	3.—
5 „	cykaty w cuk. sm. netto 4½	„	15.—
5 „	fig sułtańskich „ 4½	„	6.50
5 „	kawy wybornej 16 kor. do	„	20.—
5 „	migdałów wybieranych	„	20.—
5 „	malaga gron netto 4½	„	11.—
5 „	orzechów włoskich bez łupki	„	12.—
5 „	„ laskow. „ „	„	9.—
5 „	powideł wybornych	„	4.—
5 „	pomarańcz czerwonych	„	4.20
5 „	rodzynków sułtańskich I.	„	10.—
5 „	szmalcu świeżego	„	7.40
5 „	słoniny wędzonej lub papryk	„	7.60
5 „	śliw bośniackich na sposób francuski konserwowane	„	4.40

Polecam koniak francuski stary 1 litr kor 12, cynamon, gwoździki, kwiat i gałki muszkat., szafran, wanillę i t. p. w cenach umiarkowanych.
Tomasz Gurowicz
859 6 6 w Budapeszcie.

Po zadziwiająco niskich cenach — bluzki po 1 fl. 20, spódnice po 3, 4 do 5 fl.
Wielki wybór Bluzek i sukien damskich
z czystych materyj wełn. najnowszego fasonu.
Kraków, ul. Sławkowska 18.
977 12 24

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODKU ŻELAZA NIEZMIENNYCH
NEW-YORK 1853 — Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu. — PARIS 1855
Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny *(puchliny, zatkanie kanałow, humory, etc.)* słabości, przeciw którym, zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** *(bladaczce)*, w **Leucorrhée** *(białych upławach)*, w **Amenorrhée** *(zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności)*, w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadrwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.
N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda,** żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.
Blancard
Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
6 13 0

E. PEGAN
Triest via S. Francesco Nr. 6,
wysyła z opłatą cła i poczty 5-kilowe paczki za pobraniem: 842 6 10

Kawę Ceylon	1 kg.	3 K.	40 h.
„ Portorico	„	3 „	— „
„ Cuba	„	3 „	20 „
„ Malabar	„	2 „	40 „
„ Rio	„	2 „	20 „
„ Santos	„	2 „	— „
Rodzynki bez pestek	„	1 „	50 „
Migdały	„	3 „	60 „
Oliwy 5 kg. blaszanka		6 „	— „
Ryżu 5 kg. woreczek		2 „	20 „
Pomarańcz 5 kg. koszyk		3 „	— „
Cytryn 5 kg. koszyk		3 „	— „
Herbata Souchong	„	5 „	20 „
Herbata Kongo	„	8 „	— „

Uprzyw. i patent. **15 razy odznaczona.** — **Wystarcza jedna próba.** — 10.000 uznań. — Dotychczas **bez** konkurencyi.
„Exsiccator"
de Ritter
Skład w **WIEDNIU, III., Parkgasse Nr. 10,** we własnym domu.
Pewnie działający środek do wyniszczenia **w domu grzyba** i do wysuszenia **wilgotnych murów** lepiej niż zapomocą wszystkich innych preparatów. 963 2 20

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanow. P. T. Publiczność, że nabywszy 990
Hotel Imperial we Lwowie
gruntownie go odnowiłem i zaprowadziłem rozmaite rekonstrukcye i ulepszenia, tak, że hotel Imperial pod względem komfortu i czystości nie ustępuje pierwszorzędnym hotelom zagranicznym. — Mimo znacznych wkładów, jakie poczyniłem, obniżyłem ceny pokoi, tak, iż obecnie polecić mogę pokoje już od 2 koron począwszy wraz z obsługą.
Zapewniając, że usilnem mojem staraniem będzie zadowolić wszelkie wymagania Szan. P. T. Publiczności, polecam się łaskawym względom i kreślę się z poważaniem *A. Jankowski.*

Na święta! Skład Win Greckich **Na święta!**
w KRAKOWIE, JAGIELLOŃSKA 7,
poleca
NATURALNE BARDZO SMACZNE WINA GRECKIE, WĘGIERSKIE, AUSTRYACKIE, SZAMPAŃSKIE itp. DOSKONAŁY RUM JAMAJKĘ ◇ STARE KONIAKI ◇ WYBOROWE WÓDKI i LIKIERY.
Cenniki gratis. 939 2 0 *Wysyłki na prowincyę odwrotnie.*

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie
PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH
Dra CAUVIN'A
Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.
***PIGUŁKI CAUVIN** są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata,*
w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147
8 13 0

„Vinaces"
***nową esencyę octową** poleca się jak najgoręcej każdej gospodyni, każdemu właścicielowi hotelu i restauratorowi. Przyrządzony z niej ocet ma: 1) wyborny smak i zapach, 2) bardzo wielką siłę konserwującą, 3) wolny jest od bakteryj, 4) nie psuje się, 5) jest o wiele tańszy, niż gotowy kupiony ocet.*
Ceny: ¼-litrowa flaszka na 5—10 litrów octu **1 kor.**, ¹⁄₁-litrowa flaszka na 20—40 litrów octu **3 kor.**
W zapasie mają: apteki, handle łakoci, składy apteczne i handle towarów kolonialnych.
Składy na **Galicyę** i **Bukowinę** u **Henryka Blumenfelda we Lwowie.**
Uważać na znak ochronny, obok się znajdujący. 132 10 26

I. filia Horšpice Horni pod Bernem (Morawy).
II. filia Lovrecina pod Zagrzebiem (Kroacya).
75 13 0
Victoria-Baumschule
Žilosice pod Bernem
(Schöllschitz bei Brünn).
Największa szkółka drzew owocowych na Morawach.
Katalog na rok **1900 — 1901** już wyszedł i na żądanie wysyła się **darmo i opłatnie.**

AGENCYA DLA ROLNIKÓW
S. MIKUCKIEGO
KRAKÓW, RYNEK 34, poleca:
Wszelkie NASIONA,
Wszelkie NAWOZY,
Wszelkie MASZYNY.
Cenniki darmo i opłatnie. 797 6 0

Praktykant
znajdzie umieszczenie w HANDLU W. Kłosińskiego, Kraków, ul. Floryańska.
947 3 3



685 16 20

Potrzebne przed i podczas instalacyj wodociągowych roboty
rekonstrukcyjne całego budynku i pojedynczych ubikacyj, **kanały, śluzy, odwodnienia,** jak i wszystkie inne **w zakres budownictwa wchodzące** — wykonuje dobrze, tanio i praktycznie 818 4 4
Władysław Grabowski,
koncesyonowany Budowniczy,
Kraków-Biuro, ul. Gołębia 14.

Urzędnik prywatny,
pracujący od 12 lat w instytucyi finansowej, posiadający rutynę w likwidaturze, buchalteryi, a nadto w sprawach sądowych, jakoto: hipotecznych i egzekucyjnych, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje posady. — Adres: **A. U. poste rest. Nowy Sącz.** 944 2 3

Apteka sezonowa
do sprzedania. — Bliższych szczegółów udzieli *H. Nowak w Grybowie.* 905 5 6

Znacznie potaniała KAWA
tylko w Handlu **Leonarda Soleckiego, Lwów,**
ul. Batorego L. 2,
bo tylko 65 ct. kosztuje pół kilogr. niezrównanej dobroci kawy, równającej się najlepszym gatunkom w smaku i aromacie. Wysyłki 4½ kilo uskutecznia odwrotnie i franco. 805 10 25

Listowa (piśmienna) nauka.
Listowej (piśmiennej) nauki pojedynczej i podwójnej buchalteryi kupieckiej i ogólnej, oraz rachunkowości państw., udziela w najkrótszym czasie, z gwarancyą za kompletne przygotowanie do egzaminu, 976 5 0
Henryk Gottlieb,
egzaminowany rachmistrz, specyalista kaligrafii w Krakowie przy ulicy Dietlowskiej Nr. 68.

Kto chce być zdrowym, niech pije
Porter Tenczyński.
Do nabycia wszędzie. 973 22 0

KORZYSTNE KUPNO.
Okazyjnie tanio do nabycia w sklepie
Dra Nieć, Franiczévić i Paviczić
w Krakowie, Rynek L. 25,
Oryginalny Francuski Koniak firmy E. Cusenier & Co.
po cenach: złr. **2·45** za flaszkę z 1 koroną,
„ **2·90** „ „ „ 2 koronami,
„ **3·25** „ „ „ 3 koronami.
897 5 5
KORZYSTNE KUPNO.

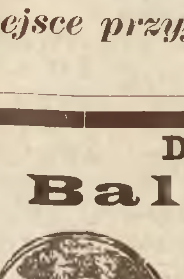


Chief-Office: 48, Brixton-Road, London SW. 1
Ażeby osiągnąć działanie kurcze uśmierzające, ból łagodzące i żołądek wzmacniające, wziąć w razie potrzeby 20 do 40 kropli na cukrze
Balsamu A. Thierrego
z zielonym znakiem ochronnym „Zakonnica" i kapslą zamykającą, na której są wyciśnięte słowa: **Allein echt. Erhältlich in den Apotheken.** Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 większych flaszek 4 kor. Flakony na próbę wraz z cennikiem i spisem składów we wszystkich krajach ziemi wysyła po otrzymaniu 1 kor. 20 h. Aptekarza **A. Thierrego fabryka** w **Pregrada** pod **Rohitsch-Sauerbrunn.** Unikać naśladowań i zważać na zielony, we wszystkich cywilizowanych państwach zaregestrowany znak ochronny Zakonnica. 171 2 3

Skład Piwa Ołomunieckiego
z Browaru Mieszczańskiego w Ołomuńcu
w Krakowie, ul. św. Filipa 9,
POLECA
Piwo **eksportowe** — w kolorze i smaku zupełnie podobne do **pilzneńskiego.**
Jest ono produktem zdrowym, a przytem tanim i tym zaletom zawdzięcza ogromne swe rozpowszechnienie, we **Lwowie** i wielu miastach galicyjsk.
Cena za 10 butelek 2 kor.
Piwo zwane **„bawarskie"** jest trunkiem szlachet. powszechnie lubianym.
Cena za 10 butelek 2 kor. 40 hal.
Wysyłki na prowincyę uskutecznia się pocztą odwrotną.
Browar Mieszczański w Ołomuńcu
982 3 3 pod własnym zarządem.

Maks Liebeskind i Ska
w Krakowie, ul. Grodzka L. 11 904 3 0
POLECAJĄ SWÓJ NOWO OTWARTY
MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH
krajowych i zagranicznych,
Skład dywanów, portyer, firanek i t. p.
Miejsce przyjęcia dla chemicznej pralni i farbiarni D. Coundé w Wiedniu.

Dra FRYDERYKA LENGIELA 13 14 0
Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.
Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**
Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** nałagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.